

Przedomnik

Cena
egzemplarza

10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 156

Wydanie

Ł

Rok 67

Niedziela, dnia 11 lipca 1937

Kibuce i Kibice

Ujemne bilanse — Finał przereklamowanej imprezy — Międzynarodowy i międzyklasowy „Henio“ i jego współnik-lord — Ofiara bandytyzmu

Łódź, 9 lipca

Polska ma pecha. Bilans handlowy z ZSRR uклада się od dłuższego czasu bardzo dla nas niepomyślnie. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy wywieźliśmy towarów za 1.299.742 zł, przywieźliśmy zaś z Rosji za 4.539.487 zł. Nie lepiej się przedstawia i nasz bilans eksportowo-importowy z Palestyną. Ostatnio naprzykład „Polonia“ przywiezła z Palestyny do Polski 438 Żydów, a wywozi tylko 80 emigrantów!

Wolelibyśmy, aby eksport Żydów do Palestyny i eksport towarów do Rosji był większy. Niestety, „oni“ oba te eksporty zmonopolizowali i... rezultat wiadomy. Przyszłość nie zapowiada się lepiej. W związku z podziałem Palestyny wielu się ludzi, że rychło ograniczenia dla żydowskich emigrantów będą zniesione i wówczas popłyną oni masowo do swojej kochanej „narodowej siedziby“, czego im i sobie gorąco życzymy. Niestety, jest to złudzenie. Ograniczenia imigracyjne będą zniesione, gdy podział dojdzie do skutku, podział zaś dojdzie do skutku, gdy się zgodzą nań obie strony, a na to się nie zanosi. Arabowie grożą strajkiem, a Żydzi pieklą się również. W razie nieodjęcia podziału, imigracja żydostwa do „siedziby narodowej“ będzie jeszcze bardziej ograniczona! A gdyby nawet i została zniesiona, widzimy, że więcej Żydów chce się przenieść z „ziemi obiecanej“ do Polski, niż odwrotnie. Toteż trzeba by przede wszystkim ograniczyć imigrację pejsatych „obywateli“ do Polski, a dopiero później zabrać się do ich wywożenia!

Na razie kwestia „narodowej siedziby“, padesów i palestyńskich kibuców czyli żydowskich ferm jest zwyczajnym kantem; po prostu zwraca się głowę całemu światu, że nie ma potrzeby na razie biednych Żydków przesładować, bo oni kiedyś wyjadą... Słowem zwyczajna gra na zwłokę.

A tymczasem ferajna stara się jak największą liczbę Żydów zaaklimatyzować w Polsce i to już na stałe. Oto naprzykład notoryczny komunista, Henryk Dembiński (ostatnio znowu uwieziony za wywrotową działalność), ogłosił na łamach „Wiadomości Literackich“ wielki artykuł o kwestii żydowskiej. W artykule tym zajmuje następujące stanowisko: żydostwu w handlowym ghecie jest źle, musi ono już szukać innych źródeł zarobkowania, ale nie chce brać się do pracy fizycznej, bo jest to dla nich degradacja, więc należy żydostwu udostępnić stanowiska urzędnicze, wolne zawody, przemysł względnie lepiej płatne zawody „pośrednie“ (autor wyliczył techników, monterów, szoferów i ślusarzy).

Wspaniały projekt! Wszystkie lepiej płatne stanowiska oddać w Polsce żydostwu, bo już drobny handelek i pokątne lichwiarstwo im się nie podobają, bo już się to kończy! Niemniej charakterystyczne jest i to, że Dembiński wyraźnie zaznacza, że dotąd przemysł i wielkie finanse jakoby nie były w rękach żydostwa! Słowem niewinne Żydy dotąd w Polsce nic nie zdobyły, utrzymywały się tylko z drobno-go handlu i czarnogieldziarskich spekulacyjek, a teraz należy im się wynagrodzenie w postaci najłżejszej i najlepiej płatnej pracy!

Artykuł ten ukazał się w organie



Rch zapanował w żydowskiej polityce...

żydowskiej kulturerii, chcącej jednak uchodzić za Polaków „natychmiast został przedrukowany przez nacjonalistyczną żydowską kulturerię w „Naszem Przeglądzie“ i w równie żydowskim „Głosie Porannym“, zlekka zerkaającym na zażydzone wielki przemysł, a zarazem komunizującym!

Co za wspaniała socjeta! Notoryczny komunista pisze, a cała żydowska prasa przedrukowuje go, bez względu na to, czy są to pisma żydowskiej burżuazji, czy też tak zwane „postępowe“! Okazuje się więc, że genialny „Henio“ jest nie tyle proletariacki i międzyna-

rodowy, ile wybitnie narodowy... żydowski.

Ale najciekawsze jest to, że w tym samym czasie zupełnie taki sam plan rozwiązania kwestii żydowskiej przedstawił na jednym z wielkich publicznych odczytów lord Marley w Mont-realu. Kanadyjski odczyt lorda i artykuł polskiego komunisty są zupełnie identyczne! Co za zgodność myśli, jeśli już nie... wypełnianie tego samego rozkazu, rozesłanego na cały świat przez „braci“! Lord i komunard różnią się pomiędzy sobą tak długo, jak tylko nie zejda na kwestię żydowską. Później

nie można ich rozróżnić! Jedna ferajna, jedna szajka, jeden klub żydowskich pacholców i politycznych kibiców...

Ale takie kibicowanie w polityce i wysługiwanie się żydostwu nie zawsze na zdrowie wychodzi. Przypominamy sobie doskonale, że rok temu, po krwawych wypadkach we Lwowie, gdy kilku głównych inicjatorów Żydów-komunistów wysłano do Berezy, zjawił się w Warszawie emerytowany polityk, były premier Bartel i w imieniu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela zaprotestował. Ta interwencja kibica politycznego dała rezultat, a... dziś profesor Bartel zmuszony jest wymyślać Żydom od „ordynarnych niesumienności“ i „prasowego bandytyzmu“! Oto godna i należyta zapłata. A jak to się stało, przypominamy.

W nowym tygodniku „Czarno na Białym“ pojawił się wywiad z prof. Bartlem, pióra niejakiego p. Seinfelda, pełen bzdur, ale bardzo przychylny dla żydostwa. Po kilku dniach prof. Bartel musiał ostatecznie złożyć na ręce kierownika P. A. T. wyjaśnienie. Stwierdza on tam, że wywiadu musiał udzielić, bowiem p. Seinfeld na nim tego „wymógł na podstawie poleceń“! Bardzo ciekawa sytuacja. Jakiś żydowski pismak wymusza na byłym premierze wywiad na podstawie poleceń! Czyż to były polecenia i jakiej natury? Ktoś ma nielada władzę?

Ale okazało się, że prof. Bartel co innego mówił, a co innego zostało wydrukowane, w związku z czym p. profesor wymyśla żydowskiemu dziennikarzowi w sposób nie tyle parlamentarny, ile dosadny!

Taka to jest żydowska wdzięczność za polityczne kibicowanie...

Tak się „oni“ odwdzięczą i innym swym protektorom tudzież obrońcom, ale na razie radzą. Palestyna, kongres żydowski, Brześć, paragraf aryjski, bojkot... Ciepło się Żydom robi, więc trzeba radzić, a i pogoda też ciepła, więc można narady odbywać nawet w parkach. Przyjrzyjcie się ustronnym alejkom, a napewno ujrzycie nie jedną grupkę wielkich polityków z pejsami.

Po wizycie delegacji krakowskiej u Prezydenta R. P.

Zaostrzenie i pogłębienie zatargu

Urzędowy komunikat Polskiej Agencji Prasowej — Przebieg audiencji u Prezydenta Rzplitej — Głosy prasy

Polska Agencja Telegr. donosi z Warszawy:

Bezpośrednio po otrzymaniu przez rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny marszałka Piłsudskiego i o fakcie, iż ks. arcybiskup odpowiedział odmownie na list Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w tej sprawie, chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie zrobił dnia 24 czerwca démarche, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na niedopuszczalne zarządzenie ks. metropolity krakowskiego i wyrażając przekonanie, iż Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję głowie państwa polskiego i uczuciom narodu polskiego. Nuncjusz apostolski, wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy duże zrozumienie dla jej istoty i powagi i będąc w porozumieniu z ministrem spr. zagr. J. Beckiem, starał się wynaleźć godny sposób załatwienia sprawy.

Niestety, wbrew uzasadnionym na-

dziejom, list ks. metrop. krakowskiego, doręczony w dn. 8 bm. przez delegację Kapituły Krakowskiej Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, odbiegał tak dalece od omawianego między ks. nuncjuszem mgr. Cortesi i ministrem spr. zagr. sposobem załatwienia, że z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej zmuszony był oświadczyć delegacji:

„Po odmowie księdza metropolity krakowskiego na życzenie Pana Prezydenta, które wyrażone zostało w piśmie z dn. 22 czerwca br., Pan Prezydent przekazał sprawę rządowi... W doręczonym przez Waszą Ekszelencję piśmie księdza metropolity z dn. 6 lipca Pan Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do zmiany tego postępowania. Prowadzenie sprawy pozostaje więc nadal w rękach rządu“.

Wobec tego rząd Rzeczypospolitej podejmuje ponownie prowadzenie sprawy na właściwej drodze.

Warszawa (Tel. wł.) W sprawie audiencji delegacji Kurii Krakowskiej

u p. Prezydenta w Gdyni prasa podaje następujące szczegóły.

Po odebraniu listu znajdującego się w dużej kopercie, opatrzonej pieczęcią kurii biskupiej w Krakowie, oraz pieczęcią lakową ks. metropolity Sapięhy p. Prezydent oświadczył, że po zaznajomieniu się z treścią wyda odpowiednie oświadczenie w tej sprawie.

P. Prezydent interesował się zdrowiem ks. metropolity Sapięhy, wyrażając radość z powodu poprawy. Ks. biskup-sufragan Rospond przedstawił przebieg choroby, której stan w zeszłym tygodniu w nocy z czwartku na piątek był bardzo groźny. Obecnie nastąpiła znaczna poprawa. Po konferencji ks. biskup Rospond wyjechał do Krakowa nie odwiedzając biskupa gdańskiego ks. O'Rurkego, jak to było w programie.

„Express Poranny“ twierdzi, że piśmie ks. metropolity ma odbiegać w najistotniejszych punktach od sposobu załatwienia sprawy ustalonego pomiędzy rządem a nuncjuszem. Nad-

mienie należy, że nuncjusz ks. Cortesi był przyjęty przez ministra spraw zagranicznych po raz drugi w środę „Express” utrzymuje, że list ks. metropolity Sapięhy zawiera polemikę z życzeniami głowy państwa i oświadczeniem czynników rządowych.

„Kurier Poranny”, redagowany jak wiadomo przez „sanacyjny” Związek (Młodych) Narodowców ogłasza komunikat PAT'a i komentarz, zatytułowany „Nowe zuchwałstwo metropolity Sapięhy”. W komentarzu jest gwałtowny atak na metropolitę krakowskiego.

„Zasiepiiony pychą i zarozumiałością — czytamy tam — brnie dalej na drodze warcholstwa i buntu. Metropolita krakowski buntuje się nie tylko wobec zwierzchniej władzy Rzeczypospolitej, nie tylko wobec rządu polskiego, ale również ignoruje i lekceważy zalecenia przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Warszawie nuncjusza Cortesiego. Ks. Sapięha wziął na swoje grzeszne sumienie odpowiedzialność za przewlekanie i zaostrzenie zatargu przez niego zresztą haniebnie wywołanego...”

„Nie przesadzając dalszego przebiegu sprawy należy stwierdzić, że kompromitujące widowisko, jakie daje ks. Sapięha, trwa już zbyt długo. Biskup buntujący się przeciwko władzy państwa, kpiący sobie z urzędowych i duchowych organów nie jest godzien piastowania stanowiska, na jakie został swego czasu powołany.” (w)

Warszawa. (Tel. wł.). Sprawa „wawelska” skupia na sobie uwagę wszystkich. Niestety nikt nie umie nic powiedzieć ani użyć dalszych szczegółów poza doniesieniami urzędowymi.

W godzinach południowych min. Beck przyjął na dłuższej audiencji nuncjusza Cortesiego, który był u niego również w dniu poprzednim. (w)

Komunikat urzędowy, ogłoszony w sprawie zatargu z ks. metropolitą Sapięhą przez Polską Ag. Telegraficzną, a podany przez nas wyżej, zaskoczył opinię publiczną, której myśl nastawiona była stanowczo na likwidację zatargu. Tak referowała rozwój sprawy prasa prorządowa. Twierdzono, że sposób załatwienia zatargu jest przesadzony, że warunki są uzgodnione.

Sądziłyśmy, że w tak ważnej i drażliwej sprawie uzgodnienie warunków nastąpiło na piśmie, to znaczy, że krakowska kuria biskupa podała rządowi polskiemu przez nuncjusza treść projektowanego listu ks. metropolity Sapięhy do Prezydenta R. P. do wiadomości, że treść ta została zaakceptowana przez rząd i że w ten sposób w treści swej uzgodniony list ks. metropolity będzie Prezydentowi wręczony przez delegację kurii krakowskiej.

Widocznie procedura była inna, tzn. że uzgodnienie sprawy między nuncjuszem Cortesim a ministrem spraw zagranicznych Beckiem nie nastąpiło w piśmiennej formie ustalającej ściśle treść listu. Nie mamy oczywiście dowodu, że tak było; jest to raczej tylko nasz wniosek logiczny. Ale, jeżeli tak było, nie wahamy się powiedzieć, że był to obustronny poważny błąd dyplomatyczny, zważywszy wagę i drażliwość sprawy oraz związek jej z Głową państwa.

Jest przecież rzeczą nie do pomyślenia, że, gdyby treść listu była na drodze rokowań dyplomatycznych ściśle, na piśmie ustalona, że wówczas ks.

metropolita Sapięha byłby do Prezydenta wysłał list o zasadniczo innej treści. Zbyt wielka jest dyscyplina w Kościele Katolickim, by było to możliwe.

Powtarzamy, że wyrażamy myśl swą we formie względnej; nie wiemy bowiem, jaka procedura poprzedziła w istocie wysłanie listu.

Jeżeli się weźmie w rachubę tradycję i rutynę dyplomacji watykańskiej, byłoby to drugiej strony znowu rzeczą całkiem niezrozumiałą, gdyby osnowa listu ks. metropolity Sapięhy nie była uzgodniona z nuncjuszem Cortesim. W przeciwnym razie stalibyśmy wręcz wobec zagadki.

Zwracamy uwagę, że komunikat urzędowy w ustępie, w którym mówi o początkowym okresie zatargu, wyraża się w sposób następujący: „Nuncjusz apostolski wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy, w sposób duże zrozumienie dla jej istoty i powagi itd.” W tak doniosłej enuncjacji słowa, podane w zwykłym druku, nie zostały niewątpliwie użyte bez celu.

Wszystko razem wzięwszy przedstawia się obserwatorowi, nie wtajemniczonemu w zakulisowy przebieg sprawy, w sposób zawily, wymagający wyjaśnienia, by można się było zorientować w tym, co się stało, i należycie się ustosunkować do dalszego rozwoju wypadków.

Stoimy w każdym razie wobec faktu, że zatarg został zaostrzony i pogłębiony.

dowany jest wydać odpowiednie zarządzenia, gdyby krytyczna sytuacja nie uległa zmianie w wyniku stanowiska strony chińskiej.

Zajście w Lukusizao w czwartek oraz w piątek z rana groziło tragicznym obrotem, aczkolwiek zawieszenie broni weszło w życie o godz. 7 min. 10 z rana. Układ o zawieszeniu broni został zawarty pomiędzy dowództwem chińskim a japońskim jeszcze o godz. 9 min. 40 w czwartek wieczorem, lecz wojska chińskie odmówiły ewakuacji Lukusizao, czego domagały się japońskie władze wojskowe.

Z Pekinu donoszą, że nocy ubiegłej nastąpiło zerwanie rokowań oraz wznowienie działań wojennych ze względu na stanowisko gen. Feng-szianga, dowódcy 37 dywizji chińskiej, której wojska w sile dwóch kompanii brały udział w walkach. Doniesienia te mówią też o wprowadzeniu ubiegłej nocy stanu oblężenia w Pekinie i w Tien-sinie. Wszystkie bramy miejskie w Pekinie były zamknięte, zaś komunikacja kolejowa i lotnicza pomiędzy Pekinem a Tien-sinem została przerwana.

W Hsingkingu opublikowano komunikat głównej kwatery armii kwangtuńskiej, głoszący, że armia ta bacznie obserwuje rozwój sytuacji w Chinach północnych. Zarządzono stan ostrego pogotowia w eskadrze japońskiej na wodach chińskich. Władze wojskowe w Tokio wstrzymały urlopy w oddziałach stacjonowanych w zachodniej części kraju. W Seulu opublikowano komunikat kwatery głównej armii koreańskiej, głoszący, że armia ta bacznie obserwuje sytuację wytworzoną w Lukusizao i że znajduje się w stanie ostrego pogotowia.

W tym czasie doszło do porozumienia w Pekinie pomiędzy przedstawicielami rady politycznej prowincji Hopei i Czahar a dowództwem garnizonu japońskiego w sprawie przerwania działań wojennych. Na zasadzie tego układu postanowiono: 1) przerwać działania wojenne; 2) wycofać wojska japońskie na lewy brzeg rzeki Joun-ting-ho, zaś wojska chińskie na prawy brzeg tej samej rzeki. Zgodnie z porozumieniem wojska japońskie rozpoczęły ewakuację, lecz podobne rozkazy nie zostały zakomunikowane wojskom chińskim, które nie tylko nie rozpoczęły ewakuacji, lecz około godz. 6 rano ostrzeliwały wycofujące się oddziały japońskie, powodując wznowienie działań wojennych. Władze chińskie i japońskie w Pekinie na wieść o nowych starciach niezwłocznie wysłały do oddziałów chińskich w Lukusizao zawiadomienie o wejściu w życie zawieszenia broni. O godz. 7 min. 10



MAPA PODZIAŁU PALESTYNY na trzy części: żydowską, arabską i pod mandatem angielskim.
Pod tymczasowym mandatem angielskim będą: Haifa, Tyberinda, Safed i Akka.
Pod stałym mandatem angielskim będą: Ludd, Ramteh, Jerozolima, Betleem, Nazaret z własną Ziemią Świętą, oraz wąski korytarz od Jerozolimy do Jaffy, która ma należeć do państwa arabskiego.
Transjordania: 57.000 km kw.
Palestyna: 26.000 km kw.
Państwo żydowskie: 6.500 km kw.
Państwo arabskie: 7.000 km kw.
Mandat angielski: 12.500 km kw.

działania wojenne przerwano, zaś wojska chińskie i japońskie wycofały się na wyznaczone punkty.

Podział Palestyny wywołuje niezadowolenie...

Żydzi postawili żądanie natury praktycznej

Jerozolima. (Tel. wł.) Jak już pisaliśmy, niektóre kola żydowskie wyrażają niezadowolenie z projektowanego przez Anglię podziału Palestyny. Przywódcy ruchów arabskiego i żydowskiego przyjęci byli w tej sprawie przez wysokiego komisarza angielskiego Sir Artura Wauhope. Bezpośrednio przed rozmową zebrał się komitet przywódców ruchu arabskiego, wypowiadając się zasadniczo przeciw podziałowi Palestyny.

Kola żydowskie, również przeciwne

temu podziałowi, wysunęły jednak pewne żądania natury praktycznej, które zdaniem ich podział ten uczyniłoby bardziej życiowy. Żydzi żądają udzielenia specjalnych praw Żydom, zamieszkałym na przestrzeni korytarza Jaffa-Jerozolima, a mianowicie w Jerolimie, Betleem i Nazarecie. Żydzi domagają się ponadto pozostawienia im pustyni Negew, położonej na południe od Palestyny, jako ważnego terenu kolonizacyjnego.

Zbrojny zatarg chińsko-japoński

Zawarto zawieszenie broni — Wojska przeciwników śledzą się wzajemnie z przeciwnych brzegów rzeki

Pekin. (Tel. wł.) Ostatni zbrojny zatarg chińsko-japoński, który wydarzył się w ważnym punkcie kolejowym Feng-Kai, leżącym na południe od Pekinu, przybiera niepokojące rozmiary. Po obu stronach grupują się silne oddziały wojska. Z Pekinu i Tien-Tsinu odeszły japońskie czołgi oraz zmotoryzowane baterie.

Straty podczas zatargu wynoszą podobno po stronie chińskiej 200 zabitych i rannych, po stronie japońskiej zaś 10 zabitych, w tym dwóch oficerów. Zdaniem jednak niektórych poinformowanych kół jest rzeczą pewną, że straty obu stron idą w setki zabitych i rannych. Oddziały japońskie zajęły Lukusizao, rozbrajając znajdujące się tam oddziały chińskie. Japończycy ostrzeliwali również miejscowość Wang-Ping.

W Tokio ludność jest do głębi po-

ruszona ostatnimi wypadkami. Przed redakcjami dzienników gromadzą się tłumy, czytając spis zabitych i rannych żołnierzy. Ambasada chińska otoczona jest silnym kordonem policji.

Tokio. (PAT) Agencja Domei komunikuje: Rada ministrów odbyła nadzwyczajne posiedzenie w związku z sytuacją w Chinach północnych. Niezwłocznie po posiedzeniu premier książe Konoye udał się do cesarza, którego przedstawił sprawę. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia rada ministrów całkowicie zaaprobowała posunięcia ministerstwa spraw zagranicznych, mające na celu zlokalizowanie zajścia w Lukusizao, wyrażając nadzieję na polubowne rozwiązanie w drodze zmiany stanowiska ze strony chińskiej.

Rząd japoński przypisuje wypadki nielojalności wojsk chińskich i zdecy-

Gen. Franco nie będzie rozmawiał z czerwonymi...

Jedynym celem powstańców jest całkowite zwycięstwo

London. (Tel. wł.) W związku z odbywającym posiedzeniem Komitetu Nieinterwencji, „Times” ogłosił wywiad gen. Franco, który oświadczył, że uważa wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii za rzecz nie do wykonania, ponieważ rząd Walencji w ogóle nie jest rzędem, nie posiada bowiem możliwości wykonywania przyjętych zobowiązań.

Gen. Franco w dalszym ciągu oświadczył, iż nie życzy sobie więcej słyszeć jakichkolwiek rozmów z „czerwonymi” władzami, czy to przy pomocy, czy też bez pośrednictwa innych mocarstw, dlatego że nacjonaliści hiszpańscy mają tylko jeden jedyny cel, a jest nim całkowite zwycięstwo dla utrzymania i udoskonalenia systemu państwa narodowego.

Sprawa czasu pracy w górnictwie

Trzy projekty rządowe na konferencji ze związkami przemysłowców i pracobiorców

Katowice. (PAT). W dniach 6 i 9 lipca główny inspektor pracy dyr. Klott przeprowadził szczegółowe narady z przedstawicielami władz, Związkiem Przemysłowców i związkami robotniczymi.

Narady te zostały wywołane koniecznością wysłuchania ostatecznego stanowiska stron w sprawie rozestawionych projektów o skróceniu czasu pracy w przemyśle górnictwym, oraz zorientowania się w sytuacji w związku z wymówieniem kilku umów zbiorowych w przemyśle śląskim przez organizacje zawodowe robotnicze i urzędnicze.

Zagadnienie skrócenia czasu pracy w górnictwie już od kilku lat nie scho-

dzi z porządku na Śląsku. Obecnie sprawa jest w końcowej fazie przed ostatecznym postanowieniem rządu. Ministerstwo Opieki Społecznej przed tygodniem rozesało organizacjom zawodowym, przemysłowców i robotników trzy projekty:

1. o skróceniu czasu pracy do 7 i pół godziny;
2. o skróceniu czasu pracy pod ziemią przy pogotowiu do pracy do 8 godzin zamiast dotychczasowych 12;
3. spis robót szczególnie niebezpiecznych w górnictwie, przy których czas pracy ma wynosić 7, a nawet 6 godzin na dobę.

Projekty rozesłane organizacjom zawodowym będą podane ostatecznej redakcji i wszystkie słuszne poprawki wprowadzone przez organizacje, będą wzięte pod uwagę.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór, wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę 9-12

Czytajcie i abonujcie
„Ilustrację Polską”!



Najmłodszym pilotem Ameryki jest 13-letni chłopiec Albert Emanuel. Na zdjęciu młodociany pilot przed aparatem, na którym, w chwili później, wystartował do kąpieliska Miami na Florydzie.

Co piszą inni

Walka z płotami

„Słowo“ wileńskie donosi: „P. premier, o ile nie wyjeżdża na nagłe inspekcje na prowincję często wizytuje przedmieścia Warszawy. Onegdaj p. premier objechał Wołę i zauważywszy niepomalowany płot obywatela XY zawezwał go i kazał płot pomalować. Na drugi dzień p. premier przyjechał ponownie, ażeby skontrolować, czy obywatel XY zastosował się do wydanego polecenia. Ponieważ płot nie został pomalowany, p. premier kazał wymierzyć karę administracyjną 1000 zł, ze względu jednak na to, że w drodze administracyjnej może być wymierzona tylko kara 500 zł, płot stojący na narożniku został uznany za dwa oddzielne płoty.“

Podobno obywatel XY tłumaczył się tym, że rozkazu nie mógł wykonać natychmiast, bo malarze wiedząc o rozkazie p. premiera stawiali wygórowane ceny.

A więc — ostra walka z płotami.

Echa pewnego wywiadu

Ogłoszony w tygodniku „Czarno na Białym“ wywiad z b. premierem Bartlem, oraz wyjaśnienie p. Bartla, że wywiad został sfalszowany, wywołały w prasie szereg komentarzy.

„Kurier Polski“ zastanawia się, jak mógł p. Bartel udzielać wywiadu takiemu „dziennikarzowi“ jak p. Seinfeld.

„P. Seinfeld — pisze „Kurier Polski“ — jest „dziennikarzem“ zupełnie swoistego typu. Przekonać się o tym mógł nie kto inny, jak właśnie p. profesor Bartel, gdyż za jego to premierostwa, w roku 1929 p. Seinfeld, jako współpracownik nie istniejącej już dzisiaj „Agencji Wschodniej“ podsłuchiwał rozmowę prowadzoną ze Spółką i Prezydium Rady Ministrów przez śp. por. Zaćwilichowskiego i ogłosił jej szczegóły, za co wytoczono mu sprawę karną, zakończoną wyrokiem skazującym.“

„Gdyby cała afera nie uleciała z pamięci prof. Bartla, jakakolwiek rozmowa b. premiera z p. Seinfeldem na tematy natury niezwykle delikatnej byłaby nie do pomysłenia. I nie byłoby poprostu okazji do prasowego bandytyzmu.“

Z wyjaśnień p. Bartla wynika, iż p. Seinfeld miał jakieś polecenia. Od kogo — nie wiadomo.

„Tygodnik „Czarno na Białym“, piśmo lewicowego odłamu „piłsudczyków“ — jak podaje prasa warszawska — ma zdaje się za zadanie nawiązać kontakt z lewicą opozycyjną. Wynikałoby to z osób grupujących się w tym piśmie, w którym współpracują oprócz plk. Grzędzińskiego, szwagier jego p. Strug, b. wielki mistrz loży masonskiej, oraz p. Regina Fleszarowa, znana filosemitka.“

Żydowski dzień postu

Żydzi w obronie swego stanu posiadania i swej pozycji dopuszczają się co raz to nowych prowokacji. Obecnie znowu — jak donosi prasa żydowska — Związek Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej zwrócił się do Związku rabinów na całym świecie w sprawie proklamowania dnia postu żydostwa światowego w związku z obecną ciężką sytuacją Żydów. Obecnie ustalono, iż dzień postu zostanie proklamowany na 29 sierpnia.

Tego rodzaju manifestacyjne demonstracje Żydów mają na celu szkolenie Polse w oczach zagranicy i uzyskanie jak największych korzyści drogą szantażu. Społeczeństwo polskie nie zapomni Żydom tych metod.

Przed strajkiem włókniarzy w Łodzi

W razie nie dojścia do porozumienia do dnia 19 bm. proklamowany będzie strajk powszechny

Łódź, 10. 7. Zgodnie z wnioskiem międzyzwiązkowej komisji przemysłu włókienniczego, w dniu wczorajszym okręgowy inspektor pracy zwołał obustronną konferencję z przedstawicielami wielkiego i średniego przemysłu włókienniczego z jednej strony, oraz z przedstawicielami związków zawodowych z drugiej, na wtorek 13 bm.

Niezależnie od tego związki włókniarzy zaprosiły od siebie na konferencję przedstawicieli zarobkowego przemysłu oraz przemysłu ze Zgierza i Pabianic. Konferencja ta ma się odbyć bez udziału inspektora pracy w dniu 12 bm., tj. w poniedziałek.

Po obu powyższych konferencjach zbiorą się delegaci fabryczni w poszczególnych związkach dla omówienia sytuacji.

Już obecnie klasowe związki zapowiedziały, że w razie nie dojścia do skutku porozumienia, 19 bm. ma być proklamowany strajk powszechny. Natomiast inne związki oraz władze wysuwają projekt rozstrzygnięcia zatargu — w razie nie dojścia do porozumienia stron — na drodze arbitrażu. Pokrywa się to z nową ustawą przewidującą w takich wypadkach komisję rozjemczą.

Kanciarze spod czerwonego płaszczyka

Jak p. Przybylak bronił interesów robotniczych

Łódź, 9. 7. Tyle się już razy pisało, tyle razy mówiło, że socjalistyczne prowodyry, utuczone na sekretarskich, delegackich, czy prezesowskich posadkach, płatne pacholki żydowskich fabrykantów, oszusty w czerwonych togach „obrońców“ ludu pracującego, spekulanci i kombinatorzy, po wieloletniej pracy „dla dobra mas“, nabywający rozmaite dochodowe kamieniczki, jak tylko mogą i gdzie tylko mogą oszukują i kantuja robotnika, i to wspólnie z kapitalistą, z reguły Żydem. Nie zaszkodzi, że jeszcze raz przykładowo, z dokumentem w rękę, przedstawimy, jak to ci patentowi obrońcy proletariatu dopuszczają się, delikatnie mówiąc, ordynarnych kantu na szkodę robotnika.

Jeden z wielu Żydków, nazwiskiem Judelewicz (Wólczńska 50), zrobił normalną plajtę. Trzeba było w jakiś sposób zabezpieczyć i wygzeknować należności dla 60 robotników. Podjął się tego Jan Przybylak, delegat robotniczy i zarazem prezes Klasowego Zw. Przemysłu Dzialego. Najpierw pobral od każdego robotnika po 3,50 zł na poczet kosztów procesu. Ponieważ sprawy nie powierzył adwokatowi, nie wiadomo co się stało z kwotą 120 zł, pobranych od robotników. Potem po ogłoszeniu upadłości przez żydowskiego fabrykanta zaczęły się targi z syndy-

kiem masy upadłości o pretensje robotników, sięgające kwoty 24.000 złotych. I znowu tak się dziwnie złożyło, że robotnicy nie dostali prawie nic. Kto miał np. należność 700 zł, otrzymał tylko 116 zł.

I znów zachodzi pytanie, jak p. Przybylak bronił interesów robotniczych i czy w ogóle bronił? Oto, jak obrońca, towarzyszy Przybylak, dbał o robotnika i jak tego robotnika wykijał. Ale w tej pourej sprawie jest również trochę pikantarii. Oto robotnicy słusznie rozumując, udali się do socjal-żydowskiego „Łodzianina“, prosząc, by publicznie napiętnować postępowanie tow. Przybylaka. Ale towarzyszem z „Łodzianina“ jak by kto im na odcisk nastąpił, nie zgodził się na opublikowanie. Bo jakże swojego towarzysza kompromitować, dla takiej drobnotki, jak poszkodowanie 60 robotników?

Śmierć kolejarza pod kołami pociągu

Częstochowa, 9. 7. Wczoraj około godz. 11 wiecz. na przejeździe kolejowym we wsi Mugaj, przez własną nieostrożność, dostał się pod koła pociągu przejeżdżowy P. K. P. Jan Kusz, lat 51, ponosząc śmierć na miejscu.

Sanacyjne „cuda“ w łódzkim magistracie



Nie mogąc wejść drogą wyborów do ratusza, postarała się „sanacja“, aby wejść do niego przez komin na judo-socjalistycznej miotle.

Przed serią procesów o zajścia w Częstochowie

Częstochowa, w lipcu Fala ostatnich krwawych wystąpień Żydów przeciwko Polakom zmusiła władze prokuratorskie i sądowe do przyspieszenia postępowania wobec przestępców, mimo, iż terminy w kodeksie postępowania karnego przewidywane, zgodnie z literą prawa zostają zachowane. W ten sposób straszny czyn Welwela Szczerbowski, dokonany na śp. policjancie Kędziorze, w kwietniu rb., został już w połowie czerwca osądzony, podobnie jak i o-

krutny czyn Joska Pędraka, dokonany na śp. Stefanie Baranie w czerwcu rb., doczekał się wymiaru sprawiedliwości już trzynastego dnia od chwili morderstwa.

Także i konsekwencje tych czynów żydowskich, jakie powstały w wyniku odruchu ludności polskiej, zarówno w Brześciu n. Bugiem, jak i w Częstochowie, o ile budziły podejrzenie kolizji z kodeksem karnym, stały się przedmiotem przyspieszonego postępowania zarówno władz prokuratorskich, jak

Co orzeźwia?
Napewno Goplany aromatyczne landrynki o smaku świeżych owoców.

Pr 25 829-23.37

na gorącym uczynku

Zanotowaliśmy wczoraj na tym miejscu stanowisko XV zjazdu PEN-Klubów w Paryżu w sprawie żydowskiej. Uchwała zjazdu brzmi dosłownie, jak następuje:

„Kongres PEN-Klubów podnosi swój energiczny protest przeciw prześladowaniom, stosowanym w niektórych krajach Europy wobec mniejszości kulturalnych i narodowych, a w szczególności przeciw fizycznym i moralnym prześladowaniom żydowskich mas ludowych w krajach, gdzie panują lub są przygotowywane specjalne ustawy przeciw narodowi żydowskiemu.“

„Jesteśmy przekonani, że te prześladowania narażają na niebezpieczeństwo nie tylko godność moralną i wolność ducha narodu żydowskiego, lecz zarazem zagrożona jest godność i wolność wszystkich ludzi.“

Oczywiście: naród żydowski, to — ludzkość... Jakie wybrani synowie narodu żydowskiego popełniają gwałty fizyczne i moralne, nie dotarło naturalnie do wiadomości dostojnych PEN-Klubów. To ich nie interesuje, bo te „szczyty kulturalne“ interesują się tylko losem narodu żydowskiego.

Niech jednak Żydzi będą przekonani, że z tej maki chleba dla nich nie będzie. To muzyka przeszłości.

W sprawie zjazdu paryskiego piszą nam jeszcze z Warszawy:

Była tam i delegacja polska, złożona coś z 14 osób. Ale równocześnie z Polski przyjechała także i delegacja PEN-Klubu żydowskiego, którego reprezentantem był redaktor „Literarysze Bleter“ Nachman Majzel z Warszawy. Prócz tego był przedstawiciel PEN-Klubu hebrajskiego Saul Czernichowski. Na czele delegacji „niemieckiej“ stał Żyd Leon Feuchtwanger, który ostatnie miesiące spędzał w Moskwie jako gość Stalina.

P. Slonimski stwierdza w „Wiadomościach Literackich“, że delegat PEN-Klubu żydowskiego — pewnie p. Majzel — atakował pisarzy polskich z powodu milczenia w sprawie rzekomych pogromów żydowskich. Przy tej sposobności musiał chyba mówić o położeniu Żydów w Polsce. Wyobrażamy sobie, jak i co musiał opowiadać. Przypuszczamy, z jakim aplauzem odnosili się do jego słów i p. Czernichowski i p. Feuchtwanger. Czyżby prezes polskiego PEN-Klubu p. Parandowski tylko odpowiedział „w paru słowach“ i tylko wymijająco, jak wspomina p. Slonimski?

Delegację polską stanowiło aż 14 osób. Czyżby nikt nie umiał się zdobyć na odpowiedź p. Majzlowi z Warszawy? A może i p. Majzel należał także do delegacji — polskiej? W naszych warunkach przecie to wszystko możliwe...

Wyjazdy takich delegacji odbywają się z funduszy propagandowych. Lokal PEN-Klubu był przez pewien czas na Zamku. Czy za państwowe pieniądze wysła się przedstawicielstwa po to, by naszkalowano za granicą?...

Naczelnik wydziału sztuki i kultury dr Wład. Zawistowski, który jest odpowiedzialny za wszystkie takie objawy życia kulturalnego, powinien udzielić wyjaśnień. Opinia będzie ich wyczekiwała z wielką niecierpliwością.

SPORZĄDZONO JUŻ KILKA ARTÓW OSKARŻENIA

Prokuratura częstochowska nie próżnuje i w szybkim tempie przeprowadza dochodzenie wobec kilkudziesięciu osadzonych w znanym więzieniu na Zawodziu uczestników pamiętnych zajść przeciwżydowskich w Częstochowie, jakie miały miejsce dnia 19

czwca i dni następnym. W zajęciach, jak wynika z personalij osadzonych w więzieniu osób, jak również i tych, którzy odpowiadają za wolnej stopy, brały udział bez względu na różnice przekonań politycznych, zawodowych, wieku i płci, rozmaite osoby, związane wspólnym poczuciem polskości i niechęcią do żywołu, który w chederze potrafił wychować Joska Pędraka.

Prokuratura częstochowska sporządziła już trzy akty oskarżenia, które wpłynęły do częstochowskiego wydziału zamiejscowego piotrkowskiego Sądu Okręgowego.

Poza tym prokuratura wystosowała kilka aktów oskarżenia z art. 263, tj. o uszkodzenie cudzego mienia, które to przestępstwo podlega kompetencji Sądów Grodzkich. Jednak prokuratura, dopatrując się, iż w uszkodzonym mieniu żydowskim naruszono interes publiczny, postanowiła wystąpić w tych sprawach z oskarżeniem publicznym.

Niezależnie od wspomnianych już spraw prokuratura częstochowska prowadzi dochodzenie jeszcze w wielu sprawach, m. i. w sprawie kilkunastu członków Stronnictwa Narodowego z p. Euzebiuszem Leitnerem, wielokrotnym więźniem Zawodzia, na czele.

Łącznie więc prokuratura częstochowska wystąpi z kilkunastoma aktami oskarżenia, w związku z ostatnimi zajęciami przeciwydowskimi w Częstochowie.

O CO WYTOCZONO OSKARŻENIE?

Z pierwszych zgłoszonych do Sądu Okręgowego aktów oskarżenia można zorientować się, w jakim kierunku idą akty oskarżenia.

Działacz Str. Nar., kierownik koła S. N. na Zawodziu, p. Tadeusz Puchała, wspólnie z sześcioma innymi osobami, jest oskarżony, aż z czterech artykułów kodeksu karnego, a więc: z art. 163 k. k. — o udział w zbiegowisku, z art. 129 k. k. — o użycie przemocy wobec policji, z art. 132 — o znieważenie policji podczas pełnienia obowiązków służbowych, z art. 154 par. 1 k. k. — o publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa. Wśród oskarżonych w sprawie p. Puchaly znajduje się m. i. robotnik, rozwożący pocztę, 3 robotnice i robotnicy. Wszyscy oskarżeni przebywają w więzieniu od dnia zajść. Na rozprawę powołano 8 świadków oskarżenia oraz liczny wykaz dowodów rzeczowych, przeważnie w postaci protokołów oględzin zdemolowanych sklepów i mieszkań.

W drugiej sprawie, jaka wpłynęła do Sądu, są oskarżone 3 robotnice, w tym jedna członkini „sanacyjnego” ZZZ, które brały udział w zbiegowisku publicznym dn. 21 czerwca rb. (art. 163 k. k.), oraz dopuściły się znieważenia interweniującej policji (art. 132 k. k.). W ogóle jest rzeczą charakterystyczną, iż zarówno w zajęciach częstochowskich, jak i brzeskich, czynny udział brały kobiety, a zwłaszcza robotnice, i to bynajmniej nie będące członkiniami organizacyj politycznych, a w szczególności narodowej.

W trzeciej, wniesionej do Sądu Okręgowego sprawie oskarżono trzech członków Str. Nar. z art. 154 k. k., par. 2 tj. o publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa zbrodni stanu, oraz z art. 129, tj. o użycie przemocy lub groźby wobec policji.

ROZPRAWY SĄDOWE — NIEBAWEM

Wobec szybkiego tempa sporządzenia aktów oskarżenia i wobec tego, że

przeważnie oskarżeni przebywają w więzieniu, należy się spodziewać wyznaczenia rozpraw sądowych już w najbliższym czasie, tj. albo w drugiej połowie lipca, a najpóźniej w sierpniu.

Okrutny czyn Joska Pędraka i związane z nim konsekwencje w postaci wystąpienia przeciwko ludności żydowskiej w Częstochowie wywołuje więc serię nowych rozpraw sądowych o charakterze politycznym.

STEN

Seinfeld skarży prof. Bartla

Warszawa. (Tel. wł.). Współpracownik „Czarno na Białym” Seinfeld ogłasza, że prof. Bartel w rozmowie z nim powiedział, o wiele więcej aniżeli on ogłosił i zapowiada skargę sądową przeciw prof. Bartłowi o zniesławienie. (w)

Pani Earhart nie odnaleziona

Honolulu. (PAT). Poszukiwania zaginionej lotniczki Amelii Earhart nie dały w ciągu czwartku żadnych wyników. Przeszukano okolice wysp Phoenix i pobliskich raf koralowych. Dowództwo marynarki poleciło zbadać w piątek tereny położone bardziej na południe. Rząd Nowej Zelandii wydał ze swej strony zarządzenie, aby wszystkie statki, znajdujące się w

Składam u Twych stóp
mój **największy skarb:**
EUCERYT!

Euceryt wzmacnia skórę i potęguje jej naturalną odporność. Jedyne NIVEA zawiera Euceryt i dlatego niema nic równie dobrego ani lepszego! NIVEA zmniejsza do minimum niebezpieczeństwo oparzenia słonecznego i ułatwia piękne opalenie cery.

W DOMU I W SPORCIE
KREM NIVEA
PIELĘGUJE SKÓRĘ

KREM NIVEA od zł. 2,40 — 2,60
OLEJER NIVEA od zł. 1,— — 3,50

Przekaż spódnice Abetyne w Poznaniu

poblizu przypuszczalnego miejsca opadnięcia p. Earhart na wodę, bacznie śledziły okolicę i donosiły o każdym szczególe, mogącym naprowadzić poszukiwania na właściwą drogę.

Chciał uciec do Hiszpanii

Sosnowiec, 9. 7. Wczoraj policja Sosnowiecka zatrzymała Żyda Telpega, który usiłował przekroczyć granicę, aby uciec do Hiszpanii. Żyd ten ma bogatą przeszłość kryminalną za działalność komunistyczną.

Plaga dzików

Wilajka. (PAT) W lasach położonych na terenie gm. wiszniewskiej pojawiły się w dużych ilościach dziki.

Zwierzęta te ostatnio stały się dokuczliwą plagą dla niektórych wiosek. Nocami stada dzików po 15 do 20 sztuk wychodzą na pola niszcząc zasiewy, głównie ziemniaki.

Największe szkody mają włóścianie z wiosek Korobki i Stanczyńca, którzy wystąpili na drogę sądową przeciwko administracji lasów o pokrycie strat.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawie umowy zbiorowej

Umowy zbiorowe nie są umowami o pracę

Łódź, 10. 7. Umowy zbiorowe nie są umowami o pracę, lecz zawierają jedynie normy, jakie mają być przestrzegane przy zawieraniu indywidualnych umów o pracę. Jeżeli więc umowa nie zawiera specjalnych warunków co do trybu zwalniania pracowników i terminów wypowiedzenia, nie mniej przy tym korzystnych niż przewiduje ustawodawstwo pracy, wówczas zwolnienie pracownika, który zgodził się pracować na warunkach umowy zbiorowej, może nastąpić nie inaczej, jak z zachowaniem przepisów o wypowiedzeniu, zawartych w art. 25 roz-

porządzenia Prez. Rzplitej z dnia 16. 3. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, bądź w art. 10 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 16. 3. 1928 roku o umowie o pracę robotników. (Orzeczenie S. N. z dnia 9. 10. 36 r. L. C. I. 686/36.)

Mały felieton

Bartel Zwycięzca

Wielcy mężowie stanu, w ogóle wielcy mężowie mają niekiedy coś niecoś do powiedzenia. Poprostu nazbiera im się, więc chcą, a nieraz nawet muszą wylać się ze swych myśli.

Na takich mężów dziennikarze — jasna rzecz — poprostu czyhają. Zwłaszcza wtedy; kiedy w czasach tak zwanych ogórkowych nie ma tak bardzo co o czym pisać.

Nie dziwota przeto, że kolega mój dziennikarski pan Seinfeld, jak wiadomo, starozakonny autoramentu skorzystał z okazji i udał się do pięciokrotnego premiera p. Kazimierza Bartla z prośbą o udzielenie wywiadu. Kolega Seinfeld miał podobno odpowiedzieć nie polecenie. Od kogo i po co je miał nie wiem, dość, że takie polecenie musiało — widać — spełniać rolę wytrycha do politycznych drzwi, tudzież umysłu pana Kazimierza...

Oczywista, pan Bartel, jak przystało na profesora, wygłosił przed słuchaczem wykład, a „czuły słuchacz resztę sam sobie dośpiewał”...

Przynajmniej tak teraz twierdzi prof. Bartel.

Starozakonny kolega Seinfeld natomiast twierdzi, że nic do wykładu nie dodał, przeciwnie napisał znacznie mniej od tego, co w przystępnie szалу (oratorskiego oczywiście) wygadał kochany pan Kazimierz.

Żydowi nie wierzę, ale jeśli idzie o Kazimierzów, to znam ich serdeczną wylewność. Nie musiałbym mieć za przyjaciela Kazimierza Grusa.

Co oni tam między sobą gadali, to jest Kazimierz Bartel (nie mieszać z Kazimierzem Grusem) i kolega Seinfeld pozostanie tajemnicą do czasu, aż się wyjaśni...

W co nie wątpię, bo Żyd czuje się podobno obrażony i ma (również podobno) p. Bartla zaskarżyć... Jeśli słowa dotrzyma, będziemy świadkami ciekawych zapasów: Seinfeld contra Bartel.

Kto zwycięży nie wiadomo. Ze swej strony życzyłbym zwycięstwa naszemu kochanemu Bartłowi. Choćby dla tego, że to by ładnie brzmiało: Bartel Zwycięzca!

T. Z. HERNES.

B. JASINSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60
W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE: welny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bielizniane, purpury oraz firanki i kapy.**
Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych.
Dla sklepów rabaty. Dla sklepów rabaty.

Chcesz mieć wygodne obuwie?
to zamów do swojej nogi formę i każdy szewc ci zrobi wygodne buty. Wytwórnia najnowszych fasonów form i prawideł szewskich i dla fabryk gumowych, kaloszy, botów itp. F. ma „Swit” Łódź, Killińskiego 126. tel. 201-88. Firma Chrześcijańska, n 46 626

Ogłoszenie o przetargu
Zarząd Miejski w Bydgoszczy

sprzeda na rozbiórkę w drodze publicznego przetargu ofertowego:

7 baraków drewnianych położonych na terenie przy ul. Dwernickiego.

Formularze ofertowe w cenie 0,50 zł nabywać można w Wydziale VIII/4 — Budownictwo Miejskie, ul. Jana Kazimierza 5 I ptr. Sekretariat, gdzie się będzie udzielać na żądanie bliższych informacyj.

Oferty w kopertach zalakowanych, zaopatrzonych napisem „Oferta na kupno baraków”, składać należy w wyżej wymienionym Wydziale do dnia 14 lipca 1937 (środa) godz. 12-ej, o której nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Głównej Kasie Miejskiej wadium wysokości 200,— zł.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jako też prawo unieważnienia przetargu.

Za Prezydenta Miasta
Kierownik Oddziału Bud. Miejskiego
(—) Dypl. inż. arch. Orlicz
Inspektor budownictwa.

Fabryka waty, wataliny i kolder watowych
Waldemar STETKA
Łódź, ul. Zakątna 86. Tel. 214-95. P. K. O. 603-326

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji
W. CZIDEL
Łódź, Piotrkowska 286. Tel. 260-53.
Poleca w dużym wyborze: **WELNY** na płaszcz, kostjomy i suknie, **JEDWABIE** gładkie i wzorzyste, towary białe: pościelowe, bielizniane i stołowe. Firanki odpasowane i na metry. Tiule wszystkie szerokości i koronki siatkowe na story i kapy. **BIELIZA** damska i męska, pończochy, rekaweczki, skarpetki, kołdry watowane i gobelinowe. Wszystko w dobrym gatunku, ceny jaknajniższe. n 43 998

KEFIR, YOGHOURT
(mleko bułgarskie)
POLECA
Apteka p.f. ST. HAMBURG i S-ka
Łódź, ul. Główna 50, telefon nr. 218-61

Obrączki, ślubne i wszelką biżuterję zegary, zegarki i platery
poleca
W. SZYMAŃSKI
Łódź, Główna 41. n 42 111
DUZY WYBÓR. CENY NISKIE

narzeka duży, ładny plak, z si-
wopielatymi piórami i pięk-
nym, czarnym czubem. — Bo też kuzynko, za dużo
— odezwała się

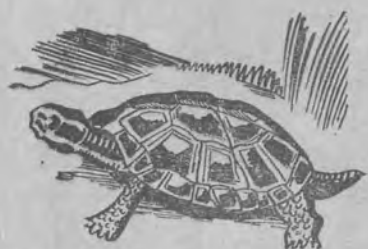


gną się również żartoczne lar-
wy. — Oj, co za nieszcześliwy
dzień! Stoje już tyle godzin i
ani jednej ryby nie złowiam —

Z. Laubert-Kulakowska
MAMA OGRODNICZKA
Wszystkie kwiatki
barwne główki pospuszczały...
Drzewią drzewa, słoń rudała,
w ciży zamart ogród cały...
Słońce ziemie laud spieła,
niby płynnym złotem złewa,
— drzewom słoń się las daleki,
kwiatom: — burza i ulewa...
A wtem — co to? O radości!
skąd ożywe te strumienie?
Jaki duszek tu zagrościł
spełnił kwiatków, drzew życzenie?
To lwonka — wroźka mała
cud ten sprawnia — nie cud przecie...
— do roboty się zabrala
ogrodniczka — dobre dziecię,
Potenczkę dzwiga wielką:
— „Pijcie, pijcie biedne kwiatki!”
Jak brzytany łnią kropelki,
wznoszą główki różę, bratki...
A na święcie mały szpaczek
może podejść się osmleć,
—
i on także, nieboraczek,
lesni w upał do kąpiel.

211

210



i język wyciągnięty. Na końcu
języka wisiała gruba, opita pi-
jawka.

— Zginęłaś przez pijawkę, a
teraz obie zjem na śniadanie —
mruknął rak, amator żab, ryb,
ślimaków, owadów i robaków.
— Nie jestem wybredny, żywe,
czy martwe — wszystko jedno.

— Ja tam przekładam ryby
nad inne potrawy — mówił
żółw — a padliną to się wprost
brzydę.

Żółw powoli zbliżał się do
wody, z trudem dźwigając swój
czarno-zielony, przybrany żół-
tymi kropkami, pancierz. Teraz
obydwaj znaleźli się w wodzie:
żółw pływał prędko i zręcznie,
pomagając sobie łapami uzbro-
jonymi w pięć pazurków, po-
łączonych pletwą. Rak począł
pływać wtył, uderzając silnie
wodę końcem odwłoka.

Sąsiedzi przestali gawędzić,
bo nad stawem przeleciał wiel-
ki ptak; rozpostarł szeroko
białe skrzydła z czarnymi lot-
kami, spuścił się koło stawu i
zaczął brodzić po łące na wy-
sokich czerwonych nogach.

— Bocian! Bocian! — wołały
wystraszona żaby, skacząc do
wody.

Bocian co chwilę pochylał
głowę, wyciągając swym dłu-
gim czerwonym dziobem z żab-
kę, to ślimaka, to jaszczurkę,

to nawet jadowitą żmijkę. Na-
sycił swój niezły apetyt i ku
uciesze całej łąki z jedną żab-
ką w dziobie uniósł się w po-
wietrze, lecąc w kierunku wsi.

Zerwał się wiatr, poruszył
trzciny i odsłonił gniazdko
trzciniaka, rudawo - szarego
ptaszka z rodziny pokrzewek.
Gniazdko to sztucznie jest uwi-
te z kilku trzcin związanych
suchą trawą wodną. Trzciniak
siedzi teraz na brzegu gniaz-
dka i skrzeczy doniosłym gło-
sem.

Ryba, ryba, rak, rak
Swędzi, swędzi, drap, drap.



Koło trzciny w stawie rosną
kępy tataraku, zwanego od Ta-
tarów, z którymi aż z Azji do-
stał się do Europy.

Nieco dalej widać okazałe
kwiaty lilii wodnej. Lilija za-
puściła korzenie głęboko w
staw, ale kwiaty rozłożyła na
wodzie. Na jednym z liści u-
siadły w tej chwili dwie pię-
kne, niebieskawo-zielone ważki;
to świtezianki modre; chwyciły
muszki i zajądają.

Przyleciała też tak zwana
ważka wielka, zanurza odwłok
co chwilę w wodę i znosi w
niej jajeczka, z których wyle-

zeby ją spać ułożyć.
— I wy, chłopcy, idźcie już
spać! — radzi ojciec.
— Stach was zaprowadzi do
waszego pokoju! — mówi ciot-
ka Bizunia.
— Już się nie zegnacie z ni-
kim, Ukłoncie się tylko, po-
wiedźcie „dobranoc” i — spaci
Stach prowadził gości po scho-
dach, do pokoju na pierwszym
piętrze. Poomacku wyszukuje
zapalki i zapala świecę.
Pokoje jest duży, czysto wybie-
lony; stoje w nim cztery łózka.
— Tatusi mówi na ten nasz
pokój „zrebienik”. — tłumaczy
śmiejąc się Stach. — To łózko
jest moje, tamto Karolka, a te
dwa wasze. Możecie sobie wy-
brać, kto które chce.
Chłopcy nie mają już ochoty
na żadne rozmowy. Rozbiera-
ją się, myją, mówią pacierz i —
prędko do łózka.
Stach chętnie porozmawiał
z chłopcy odpowiadając mu tylko
Poznań, o drogę, o szkołę, ale
bliżsówkami. Ledwie przyłoży-

prygodę, ale — niestety — czas
ucieka i musimy się pożegnać
z Jego Królewską Mością, a ten
daje znak orkiestrze dworskiej.
Kazimierz Płucinski
(Dokolenie nastąpi)



li głowy do poduszek — już
spią.

Stachowi przypomina się, że
nie skończył jeszcze leguminy
(krem z poziomek), gasi więc
świecę, wychodzi cicho z poko-
ju i wraca do jadalni.

III.

Jasny promień słońca prze-
mknął się pomiędzy faldami
stor i firanek; wpadł do pokoju
i skoczył prosto na poduszkę.
A na poduszce spoczywała głowa
rozspanego Zycha.

Skrzywił się, próbował scho-
wać głowę przed słońcem, kręcił
się na łóżku, ale promień pełził
za nim, zaglądał w oczy, nie da-
wał spokoju.

Zych powoli, niechętnie pod-
niósł powieki.

— Co to? Gdzie ja jestem? —
zdziwił się, otwierając szeroko
oczy i rozglądając dokoła.

Przypomniało mu się wszyst-
ko: wczorajsza podróż, przyjazd
do Wólki...

— Ach, prawda! Jestem na
wakacjach, w Wólce.

Spojrzał na sąsiednie łózka:
dwa były puste. Na trzecim spał
w najlepsze Jędrzek. Widocznie
tamci dwaj chłopcy wstali już

Zaraz obok babci siedzi wuj
Władysław z węgami, jak dwa
wiechcie. Z lewej znów strony
babci — tatus, a koło niego
ciotka Bizunia, za nią jakas
dosyć stara pani i jeszcze mło-
dy człowiek, z czarnymi, pod-
kreconymi w górę wąsikami.
Resztę miejsc przy stole zaj-
mują dzieci. Prócz trójki przy-
jędnych jest tu czworo młof-
scowych. Najstarszy chłopiec,
Stachu w wieku Jędrka i Zy-
cha; po tym dwie dziewczynki
— Zosia i Kryśka, wreszcie sie-
dmioletni — w wieku Wandzi
— Karolek.
Zych nie zna tutaj nikogo, do-
jeżdżając pierwszy raz w
Wólce, ale i Jędrzek niebardzo
dobrze pamięta swoich kuz-
now. Ostatni raz widział ich
zupelnie zatarł mu się w pa-
mieci.
Rozglądając się więc obaj i
odmawiając poszuszeństwa.
Wandzie już zabrala służąca,
mo tyłu wrzech oczy i głowa

jeszcze opowiedzieć jakęś swoją
Sympatyczny król chce nam
syczeli, że im zasłania widok.
siedzeniem, bo siedzący za nim
dali do kin, a w czasie przed-
stawienia chował koronę pod
bato, z koronę na głowie cho-
dził do kin, a w czasie przed-

wcześniej i wynieśli się pościuch
z pokoju, nie chcąc budzić go-
ści.

Wstyd tak długo wylegiwać
się w łóżku, kiedy człowiek jest
na wakacjach. Trzeba copędzej
wstawać i biec na dwór, zapo-
znać się z otoczeniem: zobaczyć,
gdzie jest ogród, gdzie woda,
gdzie las, gdzie podwórze.
Szybkim skokiem Zych wysko-
czył z łózka.

— Jędrzek, Jędrzek! — zawołał
półgłosem w stronę łózka kole-
gi.

— Co się stało?! poderwał się
Jędrzek gwałtownie.

Zycha rozśmieszyła nieprzy-
tomna, przerażona mina kolegi.
Zaczął się śmiać głośno, zapo-
minając, że przed chwilą sam
równie nieprzytomnym wzro-
kiem rozglądał się po niezno-
mym pokoju.

— Śniło mi się — wytłuma-
czył Jędrzek — że byłem w kla-
sie przy tablicy i rozwiązywa-
łem jakieś trudne zadanie.

— I nie umiałeś rozwiązać?

— Nie umiałem. A tu nagle
ktoś mnie woła. Więc się obu-
dziłem.



214

215

CHATA w Wólce



Na nasze spotkanie wychodzi król murzyński Ofori Atta. Nie są nad nim obrazy czerny parafos, prawie tak duży jak namiot. Król wita nas i powiada, że zabije, jeśli przyjechali tak późno, bo gdyby to było ma, to byłby nam pokazał zniwa kanczuku, ale teraz nie ma w jego kraju nic ciekawego. Opowiada nam historię swego kraju: w czasie wielkiej wojny walczył po stronie Anglii. Następnie ostarował Anglikom samolot, za pomocą którego zdobyli Anglię niemiecką kolonię. To go nagrode za to, po wojnie, Anglię zaprosili go do Londynu. Bardzo mu się tam podobało.

Wylądowali teraz szczęśliwie w zachodniej Afryce, akurat w angielskiej kolonii Złotego Wybrzeża, nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego. Deszcz leje strumieniami, do odmą panuje tu pora deszczowa. I potwa aż do sierpnia.

Na nasze spotkanie wychodzi król murzyński Ofori Atta. Nie są nad nim obrazy czerny parafos, prawie tak duży jak namiot. Król wita nas i powiada, że zabije, jeśli przyjechali tak późno, bo gdyby to było ma, to byłby nam pokazał zniwa kanczuku, ale teraz nie ma w jego kraju nic ciekawego. Opowiada nam historię swego kraju: w czasie wielkiej wojny walczył po stronie Anglii. Następnie ostarował Anglikom samolot, za pomocą którego zdobyli Anglię niemiecką kolonię. To go nagrode za to, po wojnie, Anglię zaprosili go do Londynu. Bardzo mu się tam podobało.

AFRYKA

tem jeszcze trzech ziarno wysuszyć i tak wysuszyć, żeby nabrano koloru czerwonej gliny. — dopiero wtedy będzie można pomyśleć o wysyśle do Europy.

W lesie

W słoneczny, lipcowy czas
Błądzą po lesie —
Zapach skoszonych łąk
Wiatr z pół mi ieszie...

Liliowym, leśnym dzwonkom
Pośpiewem wtóruje las...
Na leśne, słoneczne wakacje
Kukułka woła nas...

Wędruje w słonku promiennym,
Płaszczących słuchał przeciwier-
ków...

Spoglądał ja kwiaty się kłania
Zielonym sosno mi świerkom...

Leśny, przydrożny krzyż
Ozdobił w czerwone maki...
W wonne, białe powoje...
W błękitne jak niebo modrakli...

To dzieciol zastuka w pień...
To znów kukułka zawoła...
Zaszumi las i rozśpiewa
Mileżącą ciszę dokoła —

I znów płaszące świergoty
Wiatr z ponad łąki niesie —
Hej, jak radośnie jest błądzić
w lipcowy dzień po lesie...

Motyli widzę rój
Na kwiatkach rozkwitniętych...
Z nad brzoź spoglądające
Słoneczko uśmiechnięte.

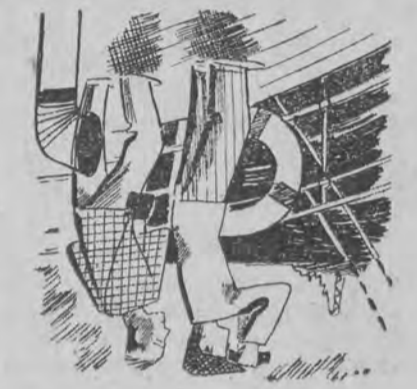
Na hartach niewidzialnych
Gra nam piosenki las...
Na leśne, słoneczne wakacje...
Kukułka woła nas...

JÓZEF BARANOWSKI.

— No to wstawaj prędko! Musimy się ubrać i rozejrzeć, jak tu wygląda.

W kącie pokoju stała na krześle wielka miednica i dzbanek z zimną wodą. Chłopcy zaczęli myć się i ubierać szybko, nie

wylądowali przed chwilą, rośnie gaj palmowy. Pod palmami widzimy jakieś wysokie krzewy. O, to jest właśnie kakaowica. Kakaowice muszą rosnąć wśród palm, bo są tak delikatne, że stoje wysuszyłyby je nimby zdążyły urosnąć. Widzimy, że drzewa kakaowe są oblepione jasnoczerwonymi orzechami w kształcie krótkich ogorków. Właśnie odbywają się zbiory. Polnady męczą obcinając jasnoczerwone orzechy nożem, tylko krótkie. Tymi nożami kobiety ostrożnie otwierają orzechy i wydubują z nich wodę. Teraz kobiety zanoszą na spichrz worki z nasieniem. Tam papkę z nasieniem wysypuje się z worków na specjalne naczynia. Potem trzeba będzie co 24 godziny przesywać kakaowicę miejscami, żeby była w wilgotnej papce odpyniała. Po i żeby zostały same ziarna. Po-



— 213 —

przerywając ani na chwilę rozmowy.

— Ciekawa rzecz, czy będą tu czereśnie i truskawki?

— Napewno! A do lasu będziemy chodzili na poziomki.

— A do lasu daleko?

— Nie pamiętasz, jak wczoraj jechaliśmy..

— Niebardzo. Było tak ciemno!

— Przecież ledwie wyjechaliśmy z lasu, zaraz było widać Wólkę. Las zaczyna się zaraz za ogrodem. Coprawda ja nie wiele pamiętam, ale trochę mi się przypomina z ostatniego pobytu w Wólce przed kilku laty.

— Słuchaj, Jędek! A pamiętasz ty to wycie? Wczoraj, kiedy już prawie wyjeżdżaliśmy z lasu.

— To nie było wycie, tylko śmiech!

— Okropny śmiech! Przeląknęłam się, bo nie wiedziałem, co to takiego. Myślę sobie: wilki, czy napad bandycki?!

— I ja się przestraszyłem, powiem ci prawdę, — mało z koźła nie spadłem! Marcin mówił, że to „głupi Janek”.

— Co to za głupi Janek?

— Niebardzo go pamiętam. Wiem, że taki był! Bałem go się i niania zawsze mnie straszyla: „Poczekaj, przyjdzie głupi Janek, to mu ciebie oddam, jak nie będziesz grzeczny!”

— A jak on wygląda?

— Widziałem go tylko z daleka. Taki jakiś dziwny: obszarpany, brudny, włosy rozczochrane — duży taki i... wydawał mi się straszny. Nigdy mu się nie przyglądałem; uciekałem od niego zdaleka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— 216 —

taka, jak w Polsce w początkach kwietnia. Tylko że ciągle przelatają zimne, gwałtowne deszcze, a potem znów przez kwadrans pali słońce i widać dokładnie Andy, najwyższe góry Ameryki Południowej, które są bardzo niedaleko stąd. Co drugi, trzeci dzień jest burza z niedaleko miejsca, w którym



H. Szysztowska-Zychlińska.

marów zaczęły się unosić nad stawem, napełniając powietrze dokuczliwym bzycaniem. Samczki komara mają aż cztery ssawki i wypijają krew, bo samczyki żywią się przeważnie so- kami roślinnymi. Gromada samczek uwiła się nad stawem, składając fajczka, zlepienie rą- zem na powierzchni wody. Z ja- jeczek wylęgają się bezogonie lar- wy, które pływając, wystawia- ją na powierzchnię rurkę do oddychania, umieszczoną na od- wrotku. Larwy przekształcają się w poczwarki, a z nich dopiero wyrumie po dziesięciu dniach dorosły owad. Komary, ich lar- wy i poczwarki oddychają tyl- ko powietrzem i woda służy im raczej za kolebkę.

— Kurn, kurn, kurn — rozle- ga się nad stawem. To zabki zaczynają swój wieczorny kon- cert. Słychać już cały chór: to rapownie przycicha, to znów dowódtwem zabiegi dyrygenta.

— 212 —

Ameryka (Ciąg dalszy)

No, wylądowali szczęśliwie w pobliżu Quito, stolicy Ekwadoru.

Nie wiecie gdzie to jest?

Spójrzcie na mapę Ameryki Południowej: Ekwador leży przy samym równiku. Zapina- my, bo tu jest chłodno — teraz w lipcu temperatura panuje tu

obok stojąca, krewniaczka cza- pili, kokoszka wodna.

Rozpostawiała swoje popiele- to-olwkowe skrzydła z bia- łymi piórkami. Na głowie miała też czerwone piórkę.

— Ja tam lubię wodne owady i ieszcie wodnych roślin, ryby.

Jem bardzo rzadko.

— Głodna jestem, wieczór się zbliża, narzekają czapla, mogła by kuzynka choć jedną rybkę dla mnie złowić!

— Spróbuj — odpowiedziała kokoszka, poleciała na staw, usiadła na ieszcu IIII i wpatrzy- ła się w wodę.

Za chwilę zrzęznym ruchem złowia małą rybkę i podtru- nęła do czapli, która chciała rybkę schwytać. Zaspokoiwszy głód, czapla, podziękowała: — Postaram się odzwaćmici!

— Koczka wiedziała, że to tylko obietnica, bo czapla była, jak w znanym wierszyku: „Stara czapla, jak to bywa, trochę ślepa, trochę krzywa”.

Tymczasem ściemniło się. Roje żarłocznycch owadów ko-

— 212 —

MOI PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok II Nr. 27

NAD STAWEM

Po lipcowym gorącym dniu nastał ciepły wieczór. Staw ożył.

Sędziwy rak, zakuty w czarny pancerz, po dniu spędzonym na dnie stawu, pod kamieniem wypełził na brzeg, a właściwie na mieliznę przy brzegu. Rozprostował swoje zeszywniałe nogi i westchnął:



— Starość nie radość, coraz

trudniej mi chodzić i coraz trudniej starać się o pożywienie. Jestem też niedawno po chorobie. Co lato, przez całe życie zmieniałem suknię: stara, popękana spadała, byłem wtedy bezbronny, ukrywałem się w zaroślach lub pod kamieniami, rostem, ale kiedy nowy pancerz był gotów, to jest dostatecznie twardy, bywałem piękny i zdrowy, jak dawniej — zakończył głośno.

— Co się sąsiad tak chwali? — zapytał ociążały żółw błotny, wychodząc powoli z wody i zbliżając się do raka.

— Wspominam dawne, dobre czasy — odpowiedział rak i dał susa do wody, bo zauważył w niej, leżącą na grzbiecie, nieruchomą żabę.

Żaba miała pyszczek otwarty

Lipiec
10
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: 7 br. śpiących
Niedziela: Pięta pap. i m., Pelagii m.
Kalendarz sowański
Sobota: Radziwoja
Niedziela: Olchy św.
Ścieńca: wschód 3,42 zachód 20,13
Długość dnia 16 $\frac{1}{2}$ h, 31 min.

Ksieżycy: wschód 6,45, zachód 21,03
Faza: 2 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

Szan. prenumeratorki prosimy przy płaceniu prenumeraty żądać pokwitowania oryginalnego z pieczęcią „Orodownika”. Za wpłaty bez takiego pokwitowania administracja nie odpowiada. O wypadkach niepunktualnego dostarczania „Orodownika” prosimy zawiadomić administrację.
Administracja „Orodownika” w Łodzi.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i Ska (Zyd) pl. Kościelny 8, Charemza, ul. Pomorska 12, Wagner i Ska, ul. Piotrkowska 67, Zajackiewicz i Ska, ul. Żeromskiego 37, Gorczycki, ul. Przejazd 59, Epsztajn (Zyd), ulica Piotrkowska 225, Szymański, ul. Przedzaliniana 73.
Telefony: straż pożarna 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski Park Staszica o godz. 21-ej „Dudek”
Piotrkowska 94 — „Zolnierz Królowej Madagaskaru”.

KINA

Capitol — „Głos serca”.
Corso — „Madame Dubarry” i „Piekło Chin”.
Ikar — „Dwa dni w raju”.
Oświatowy — „Sing-Sing” i „Armia Ewy”.
Palace — „Varietes”.
Przedwiośnie — „Metropolitan”.
Rialto — „Miasto Anatoli”.
Stylowy — „Tredowata”.

KOMUNIKATY

Wielka zabawa ogrodowa „Pracy Polskiej” w Milanówku. W niedzielę dnia 11 lipca rb. w pięknym ogrodzie „Milanówku”, przy końcu ul. Brzezińskiej, dojazd tramw. nr. 1 i 6, odbędzie się zabawa ogrodowa urządzona staraniem Zjednoczenia Zaw. „Praca Polska”, na którą zaprasza się wszystkich członków i sympatyków wraz z rodzinami. Komitet zabawowy przygotowuje moc różnych niespodzianek i atrakcji. Bufet na miejscu tani i obficie zaopatrzone, do tańca przegrywać będzie doborowa orkiestra, cena biletu wstępu 0,75 gr, wejście do ogrodu już przed południem, początek zabawy od godz. 1-szej.

NADESLANE

Ile wynoszą straty skutkiem pożaru na Bałutach. Wobec niedostępnych informacji podawanych w dziennikach w sprawie pożaru w dniu 12. 6. rb., przy ul. Lagiewnickiej nr. 11 odnośnie ilości lokatorów, strat pożarowych w nieruchomościach i ruchomościach, prosimy o sprostowanie wspomnianego i wyszczególnienie niżej wymienionych danych. Pożar dał się we znaki 98 lokatorom. Straty w ruchomościach lokatorów wynoszą ok. zł 90.000, straty w nieruchomościach zł 200.000, razem zł 290.000.

KRONIKA MIEJSCOWA

Nieco się poprawiło. Jedną z najbardziej zażydzonych instytucji była niewątpliwie dawniejsza Kasa Chorych a obecna Ubezpieczalnia Społeczna, szczególnie jeśli chodzi o dział leczniczy. Akcja odżydzenia, podjęta przez Obóz Narodowy, rozszerzając się, nie pominęła również Ubezpieczalni Społecznej, uzdrawiając choć w części stosunki, panujące w tej instytucji do niedawna.
Dla przykładowo podać należy np. skład osobowy lekarzy i personelu w zakładzie Rentgenowskim. W zakładzie tym Ubezpieczalnia zatrudniała do niedawna samych lekarzy Żydów, personel był również żydowski, z wyjątkiem 2 pielęgniarek i urzędników. Dziś stosunki zmieniły się o tyle, że nie ma Żydów-lekarzy. W pozostałym dziale leczniczym Ubezpieczalni Społecznej procent Żydów jest jeszcze dość znaczny, nie mniej już nastąpiła wydatna poprawa.

Do jakiego stopnia rozpanoszone było żydostwo w Ubezpieczalni, świadczy fakt kwalifikowania dzieci na wycieczki.
Wiadomym jest, że ubezpieczeni Żydzi stanowią znikomą odsetkę. Wynikałoby z tego, że i procentowy udział żydowskich dzieci w wycieczkach do miejscowości kuracyjnych, które to wycieczki w formie kolonii letnich urządziła Ubezpieczalnia, winien być w równym stopniu nieduży. Tymczasem wobec opanowania przez Żydów-lekarzy działy lecznictwa, polskie

dzieci nie miały formalnie dostępu na te kolonie kuracyjne i dopiero obecnie w tym dziale nastąpiła pewna poprawa.
Również udział starszych członków ubezpieczonych, względnie ich rodzin w kuracjach w miejscowościach leczniczych wzrósł znacznie, podczas gdy do tego czasu wyjeżdżali głównie Żydzi.
Kto chce wyjechać do Kabulu? Dowiadujemy się, że Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi otrzymało propozycję wyszukania kandydatów z pośród specjalistów w dziedzinie włókienniczej na wyjazd do Afganistanu, którzy pracując w fabryce włókienniczej w Kabulu, będą równocześnie wykładowcami w szkole włókienniczej przy fabryce.
Kandydaci muszą władać językiem niemieckim lub rosyjskim, wiek od 35 do 50 lat życia, praktyka co najmniej 10-letnia. Pożądani żonaci, bezdzietni.
Potrzebni są kandydaci o następujących kwalifikacjach: 3 majstrów-instruktorów specjalistów, którzy w zespole będą posiadali znajomość całej produkcji włókienniczej bawełnianej: 2 majstrów przedziałniowych, 2 majstrów tkaczy, 1 przygotowawca, 1 wykończalnik, 1 farbierza 1-o kolorowego oraz 1 majstra do mycia wełny.

Warunki: wynagrodzenie od 600 do 800 złotych miesięcznie oraz mieszkanie i zwrot kosztów podróży do Kabulu i z powrotem, kontrakt od 3 do 5 lat.
Szczegółowych informacji w tych sprawach udziela Oddział Pośrednictwa Pracy, ul. Podleśna nr. 6, do dnia 10 lipca 1937 r. do godz. 11-tej.

Interes przede wszystkim. W dniu „Święta Morza” w Łodzi, wszystkie domy były dekorowane flagami państwowymi oraz o takich samych barwach chorągwiami Ligi Morskiej i Kolonialnej. Apel do właścicieli domów brzmiał w ten sposób, aby w miarę możliwości dekorować swe domy chorągiewkami L. M. i K. Tymczasem dowiadujemy się innych szczegółów, które inaczej tę rzecz przedstawiają jak w istocie było. Otóż na terenie 9 komisariatu do właścicieli domów, zgłaszał delegowany posterunkowy rozkaz zaopatrywania się w chorągiewki L. M. i K. w cenie 3 złote, które można zakupić w lokalu komisariatu. W komisariacie natomiast urzędowała jakaś pani, która jest członkiem Ligi Morskiej oddział przy Włókienniczej Manufakturze, która każdemu zgłaszającemu się „dobrowolnie”, wręczała chorągiew o barwach narodowych z literkami L. M. K. w cenie 3 złotych. Okazuje się że chorągwie te są masowo wyrabiane w Włókienniczej Manufakturze i niewiadomo dlaczego za pośrednictwem komisariatu przymusowo wykupione były poszczególnym właścicielom domów, którzy posiadają już flagi o barwach narodowych. Czy tego rodzaju handel kwitł na terenach innych komisariatów nie wiemy, jednakże fakt powyższy jest bardzo znamienity i dowodzi, że powaga żydowskiego lokalu policyjnego przez wstawienie stolika handlujecego, jest co najmniej nie na miejscu.

Przed wystawą w Łodzi. Zainteresowanie Wystawą Przemysłowo-Handlową „Wytwórczość Polska” w Łodzi wzrasta z dnia na dzień. Dotyczy to przede wszystkim wystawców. Produkcji przemysłowcy, rzemieślnicy zgłaszają swój udział bardzo licznie.
Nie mniejsze zainteresowanie wystawą panuje wśród kupiectwa oraz przedstawicieli handlu.
Zainteresowanie to wzmogło się jeszcze bardziej dzięki inicjatywie dyrekcji wystawy, która postanowiła w czasie trwania wystawy zorganizować szereg zjazdów organizacyj kupieckich i handlowych — branżowych.

Zjazdów tych odbędzie się kilkadziesiąt.
W związku z tym dyrekcja wystawy komunikuje za naszym pośrednictwem, że głównym celem przewidzianych zjazdów będzie spowodowanie i umożliwienie kupcom detalistom oraz hurtownikom wejścia w kontakt bezpośredni z producentami-wystawcami.

Aby kontakt ten ułatwić terminy zjazdów będą odpowiednio rozłożone. Obecnie toczą się już z zainteresowanymi czynnikami rozmowy nad ustaleniem terminów zjazdów.

Przy okazji warto nadmienić, że w czasie tych zjazdów zostaną wygłaszane aktualne referaty z poszczególnych dziedzin przez pierwszorzędnych fachowców.

Dyrekcja wystawy przewiduje liczny udział kupiectwa z prowincji w projektowanych zjazdach i poczyniła kroki w kierunku umożliwienia uczestnikom zwiedzenia większych zakładów przemysłowych w Łodzi.

JUDAICA

Przenoszą się. Uliczny handel żydowski koncentrował się dotychczas głównie na ul. Piotrkowskiej od Cegielnianej do Placu Wolności, a następnie na Nowomiejskiej i bocznych uliczkach. Władze zwróciły uwagę na ten anonimowy handel, uprawiany zawodowo przez tysiące Żydów, tym bardziej, że odbywała się sprzedaż artykułów spożywczych (ciastka, cukierki, owoce) i to w warunkach wręcz urągających wszelkim najprymitywniejszym przepisom higieny. Na skutek wstąpienia władz i liczących kar, handlarze

uliczni obecnie przenieśli się na ul. Narutowicza, oraz w okolice Rynków Wodnego, Zielonego i Bałuckiego, gdzie w tłumie łatwiej im jest ujść przed policją. — Równocześnie handel anonimowy uliczny ograniczony został do dni targowych.

Jak zwykle w żydowskiej szkole... W prywatnej żydowskiej szkole powszechnej przy ul. Ogrodowej 12 powstał zatarg z powodu zatrzymywania należności nauuczycielom, którym pensje nie wypłacono od dłuższego czasu. Na skutek interwencji powołanych władz nastąpił układ co do spłaty zaległości i zatarg został czasowo zlagodzony.

Żydowski bojkot. W związku kupców-detalistów (żydowskich) odbyły się narady ogólne, poświęcone głównie sprawie wypierania żydowskich handlarzy z targów, straganów i kioszków. Między innymi w wywodach stwierdzono, że mimo pozornego uspokojenia sytuacji, rozpowszechniono przez członków Obozu Narodowego zwyczaj omijania handlarzy żydowskich utrzymuje się, a nawet wzrósł, czego dowodem jest, iż stragany i kioski żydowskie likwidują się. Np. na Bałuckim Rynku, gdzie przed 3 laty nie było polskich kioszków i straganów, obecnie jest 129 handlarzy polskich a tylko 24 żydowskich.

Dalej żydowscy kupcy podnieśli na zebraniu, że ci z pośród żydowskich handlarzy, którzy chcą się utrzymać, zmuszeni są utrzymywać przy straganie polskiego sprzedawcę, gdyż na widok Żyda Polacy stragan omijają. Pociąga to oczywiście za sobą wydatki i niemożność konkurwania.

Na zebraniu podniesiono również, że niektóre większe firmy chrześcijańskie uruchamiają za pośrednictwem swych agentów własne stragany i kioski, w których towary powierzone w komis sprzedaje się po cenach hurtowych fabrycznych. Złożony został szczegółowy wykaz firm, które w ten sposób „działają na szkodę” rzeszy odbiorców (Żydów) i postanowiono podjąć poufne bojkot tych firm, przez możliwie najniższe zakupowanie towarów i to jedynie, gdy zachodzi konieczność obsłużenia odbiorców.

Z powyższych spraw żydowskich najbardziej charakterystycznymi są sprawa podstawiania polskich sprzedawców na przyjęte Polakom, oraz sprawa zapowiedzianego bojkotu firm „szkodzących” żydowskiej wyłączności handlowej.

KRONIKA WYPADKÓW

Wpadła do niebezpiecznego wykopu. Przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Przędzalnianej do wykopu kanalizacyjnego wpadła wskutek obsunięcia się ziemi przechodząca tamże Bronisława Wróblewska, z ul. Zagajnikowej 89. Przywalona ziemią i deskami Wróblewska odniosła ciężkie obrażenia i jedynie dzięki niezwłocznej pomocy nie została uduszona. Ranną przewieziono do szpitala.

Pod kołami wozu. Na ul. Pabianickiej zjechał najechny przez wóz ładowny wieśniak 56-letni Franciszek Tomczyk ze wsi Kobile, pow. łaskiego. Tomczyk jechał na targ i wskutek własnej nieuwagi dostał się pod koła wozu, odnosząc złamanie obu rąk i kilku żeber.

Zaginął listonosz. Dnia 3 bm. wydalil si ez domu i zaginął listonosz 29-letni Antoni Piotr Chwałowski (Żeglarska 11). Policja zarządziła poszukiwania za zaginionym, który był ciemnym blondynem, wzrostu 171 cm, diaboty, ubrany w leśni mundur pocztowa.

KRONIKA SADOWA

Zie zamienili. Bracia Lange, właściciele jednej z największych fabryk maszyn i wyrobów metalowych przy ul. Andrzeja róg Gdańskiej za zatrzymanie 45 tys. złotych składek potrąconych od robotników na rzecz ubezpieczalni skazani zostali przez sąd strościński każdy na 3000 złotych grzywny. Odwołali się do sądu okręgowego, tłumacząc się złym stanem materialnym i niemożnością zaplaceniaskładek w terminie. Sąd wobec tego zamienil im karę po 14 dni bezwzględnearesztu. Ponieważ grzywnę i tak zapłaciłaby spółka, przemysłowcy skazani osobście niezbyt sympatycznie potraktowali tego rodzaju zamianę kary.

KRONIKA ZGIERZA

Bluznierca radny miejski zwolniony. Aresztowany we wtorek dn. 6 bm. za bluznierstwa radny miejski z frakcji PPS i Związków Klasowych Ignacy Kaźmierczak zam. przy ul. Bazylijskiej 4, w dniu 7 bm. w godz. wieczornych został zwolniony. Bluzniercę czeka jednak rozprawa sądowa. Nadmienić należy, że w dzielnicy Zgierz gdzie zamieszkuje radny Kaźmierczak zachowanie jego spowodowało wśród ludności zrozumiałe oburzenie.

Oczekiwana rozprawa. W najbliższym czasie w Sądzie Grodzkim w Zgierz u odbędzie się oczekiwana bardzo ciekawa rozprawa z oskarżenia prywatnego wytoczonego przez firmę Zakładów Przemysłu Chemicznego „Boruta” przeciwko jednemu z byłych pracowników, który oskarzył przed urzędem prokuratorskim „Boruty” o dokonywanie poważnych nadużyć przy zakupowywaniu materiałów technicznych.

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji „Orodownika” ul. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230 Kina

Oświatowe — „Wyprawa na Mongo”.
Luna — „Pieniądz” i „Na straży prawa”.

Poszukuje się chłopców do gazet. Administracja nasza poszukuje od zaraz jeszcze paru chłopców w wieku od 15 lat, uczciwych do roznoszenia gazet na miejsc. Zgłoszenia z rodzicami wzgl. opiekunami.

Obóz wycieczkowy V. Druż. Harc. W dniu 3 bm. V. drużyna harcerska męska im. W. Łukasińskiego z Pabianic przy szkole powszechnej nr. 1 wyjechała pod kierownictwem p. B. Wyrzykowskiego na harcerski obóz wycieczkowy na Białą Górę pod Spalą. Dzięki ofiarnej pracy opiekuna tejże drużyny p. Śmiałkowskiego 20-tu chłopców mogło się znaleźć na wycieczkowym w jednej z pięknych naszych miejscowości.

Rzeźnicy i wędliniarze radzą nad nową umowę zbiorową. W środę ub. w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ul. Zamkowej 29 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Pabianicach. W obecności licznie zebranych członków zagali i przewodniczył zebraniu starszy cech p. Miatkowski. Jedną z najważniejszych spraw było wspólne omówienie sprawy umowy zbiorowej regulującej stosunek pracy z pracobiorcami w przemyśle rzeźniczo-wędliniarskim. Szeroka dyskusja toczyła się nad nadesłanym projektem takiej umowy przez Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego. Zebrani nie uznali tego projektu i zaprojektowali własny projekt umowy, który zostanie w swoim czasie na konferencji wspólnej przedłożony. Inspektorowi Pracy i pracownikom przemysłu rzeźniczo-wędliniarskiego. Wybrano następującą delegację do dalszego załatwienia tej sprawy w osobach pp. Getlema, Zakrzewskiego, Szera Bol., Stacha A., Kruka M., Rozwensa J., Rajmana i Stajera. Ponadto podano zebraniem do wiadomości o konieczności w myśl rozporządzenia Starostwa Powiatowego zarejestrowania plomb umieszczanych na wyrobach. Termin ostateczny tej rejestracji miła z dniem 1 sierpnia rb. Puszczany od 15. VIII w obieg towar z niezarejestrowanymi plombami będzie konfiskowany. Postanowiono złożyć na ręce p. dyrektora Rzeźni Miejskiej odpowiedni memoriał w związku z zaszłymi w ostatnim czasie różnymi kradzieżami na terenie Rzeźni — z domaganiami się usunięcia z terenu Rzeźni osób nie powołanych i wydania nowych legitymacji uprawniających do wkroczenia na teren tejże Rzeźni. Walne zebranie uchwaliło znieść t. zw. „Cechę”, która wręczana była pozostającym bez pracy rzeźnikom dla poszukiwania pracy i po kweście na terenie Pabianic. Cech zniewolony był do powzięcia takiej uchwały wobec ujawnionych w tym kierunku nadużyć.

Za jazdę rowerem po chodnikach. W dalszym ciągu za jazdę rowerem po chodnikach miasta pociągnięci zostali do odpowiedzialności: Pypke R. zam. we wsi Izabelin, gm. Wojsławice; Anczak Jan, Lask, ul. Kilińskiego 84 i Lempalski Tadeusz z Pabianic ul. Piękna 16. Zaznaczyć trzeba, że policja tut. przystąpiła z całą surowością do tępienia wykroczeń jazdy po chodnikach narażającej przechodniów i dzieci na różne niebezpieczeństwa.

Z działalności Cechu Piekarzy. W poniedziałek ub. tut. Cech Piekarzy odbył pod przewodnictwem starszego cech p. Lubiszewskiego swoje kwartalne zebranie. Po załatwieniu nadesłanej korespondencji i okólników z Izby Rzemieślniczej przystąpiono do załatwienia szeregu spraw bież. zawodowych.

KRONIKA ŁASKU

Nieszczęśliwy wypadek kolejarza. Dnia 7 bm. na stacji kolejowej w Łasku, robotnik kolejowy Feliks Molka zam. w Orchowie gm. Łask zatrudniony przy ładowaniu drzewa na wagon spadł z wagonu tak nieszczęśliwie, że po przewleczeniu go do szpitala w Łasku wkrótce zmarł.

Pożary do piorunów. Dn. 6 bm. około godz. 18 w czasie silnie szalejącej burzy nad okolicą Łasku, spłonęły od uderzenia piorunów następujące zagrody. We wsi Branicz gm. Sędziejowice na szkodę Szczepona Mikułskiego spaliła się zagroda. Straty wynoszą ok. 1.600 zł. We wsi Lichawa gm. Sędziejowice na szkodę Stanisława Kafłaka spaliła się zagroda. Straty oblicza się ponad 1.200 zł. We wsi Kustrzyce gm. Sędziejowice na szkodę Jana Gołaka spaliła się stodoła, wartości 400 zł. We wsi Kamostek gm. Pruszków na szkodę Wojciecha Smolarka spłonęła zagroda wartości 1.900 zł.

W nocy na 8 bm. o godz. 23 we wsi Rebieszów gm. Zapolice z niewiadomych przyczyn w zagrodzie Ksawerego Kacaly powstał pożar. spaliła się cała zagroda, wartości ok. 2.000 zł. Od palarni się zagrody przeniosł się ogień na zabudowania Aleksandra Rosiaka, które również uległy dostrzeżeniu zniszczeniu. W celu ustalenia przyczyny pożaru, dochodzenie prowadzi posterunek PP. w Zapolicach.

Prenumerata miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiednia dopłata. Na poczciech i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polce 2 — zł miesięcznie Nakład i czeloni: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Orodownika
W razie wypadków spowodowanych są wyższą, przeszkod w subskrypcji, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie ostarzonych numerów lud odeszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 55-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły s m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Lesiewicz z Poznania.
W razie wypadków spowodowanych są wyższą, przeszkod w subskrypcji, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie ostarzonych numerów lud odeszkodowania.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45

1. DOMY - PARCELE

Dom
nowy, 4 ubikacji, ogrodem i 13 móg dziedziaw, tania 4 000.—, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 6 284

Dom
piętrowy ogrodem owocowym, cena 6 800.—, złotych nowy, Małecki, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, mieszkanie 5, zd 6 108

Dom
nowy, skład 20 min. tramwaj, bez długa sprzeda właściciel, cena 14 000.—, Adres Orodownik, Poznań zd 6 798

Dom
niewykończony, chlew, pół morgi ogrodu blisko Poznania sprzedam Czarnecki, Staroleka Wielka, Osiedle pod Marlewem, zd 6 799

Sprzedam
wyzierzawie 10 móg ziemi blisko Poznania, dom trzykondyżowy, kuchnia i zabudowaniem, Adres Orodownik, Poznań zd 6 802

Parcele
Osiedle Warszawskie w różnych wielkościach korzystnie sprzedam Zgłoszenia Orodownik, Poznań zd 6 773

Dom
4 pokoje, kuchnia, chlew, ogród, 5 000.—, parcela trzymorgowa 3 300.—, Frankowski, Zabikowo, Poznań, Kościuski 6, zd 6 863

Dom
ogrodowy z parcella 1 181 m² przy Teczowej sprzedam, Szotek, Poznań, św. Wojciech 31 — 15, zd 6 879

Parcele
2 103 i 1 341 m² sprzedam, Informacje u kierownika szkoły w Junikowie, p. Poznań 7, zd 6 900

Parcele
przy Góreckiej, tramwaj, kanalizacja, dworzec, kościół, rynek, tania sprzedam, Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25, zd 6 938

2. PIENIĄDZ

5—10 000.—
na wykonanie domu kto pożyczę? zabezpieczenie hipoteczne. — Łaskawe oferty Kurier Poznański zdg 6 246/7

3. LETNISKA I UZDRÓWKISKA

2
pokoje i kuchnia, lato lub stałe, Rogierówko 16, koło wiatraka, półtora kilometra stacji Kiekrz, zd 6 770

4. OZENKI

Przystojna
ciemno - blondynka lat 22, posiadająca 5 000.—, pozna nauczycielka lub wyższego urzędnika. — Oferty Orodownik, Poznań zd 6 992

5. SPREDZAZE

Restaurację
dobra agencja centrum, pełna koncesja tania z powodu wyjazdu sprzedam, Informacja Poznań, Wielka 14 — 8, parter, zd 6 630

6. WALIZY, TOREBKI, NESESERY, PARASOLE, LASKI, PASKI

Czysz,
Szkolna 11, Pr 28 074/5-25.62.3

7. SKLAD

rowerów, skład kolonialny, miesięcznie powiatowym zaraz (2 pokoje 35.—) 500—2 000.—, Sobolewski, Poznań, Kraszewskiego 4, zd 5 314

8. SYPIALNIE

jadalnie, gabinety kuchnie, największy wybór, najniższe ceny. — „Hala Mebli”, Poznań, Wrocławska 38. Dogodne warunki spłaty, P 28 821-56.155

9. FABRYKA GRZEBIENI, GUZIKÓW I WYROBÓW GALANTERYJNYCH

Zadajcie oferty — Durczewski i Ska, Chełmża, Pomorz. d 23 633

10. PIEKARNIE

powiatowym miesiące, dobrym punkcie, powodu stosunków rodzimych zaraz odstąpię, Zgłoszenia Agencja Kurier Poznański, Jarocin.

Gdynia

zakład fryzjerski dobrze zaprowadzony zaraz sprzedam, powód stosunki rodzinne, Agentura Orodownika, Gdynia, n 46 260

Kolonialka

pełnym biegu, towarem, urządzeniem, maglem, pokój kuchnia, tania ruchliwa dzielnica, Adres Orodownik, Poznań zd 6 593

Kolonialka

zaprowadzona z towarem urządzeniem, mieszkaniem tania oddam, Adres Orodownik, Poznań zd 6 959

Rzeźnictwo

centrum Poznania, kompletnym urządzeniem od zaraz na sprzedaż, Adres Orodownik, Poznań zd 6 478

1 000 samochodów

rozebranych używane części podwozia miedzarskie opony najnowszej w firmie Autosklad, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 23 339-40

Fryzjerskie

zakłady 2 500 mieszkańców bez konkurencji, okazjnie sprzedam, powód wyjazd, dzierżawa niska, Oferty Orodownik, Poznań zd 6 787

Banknoty

przedwojenne, znaczki sprzedaj przez ogłoszenie „Filatelia-Kurier” Bydgoszcz, Cieszkowskiego zd 6 718

Piekarnie

dobrze prosperująca, urządzeniem mieszkaniem w Szamotulach — spieszenie sprzeda przepiowa Zubrowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15, zd 6 747

Sklad

kolonialno - spożywczy, mieszkaniem, maglem na sprzedaż, tania dzierżawa, Adres wskaże Orodownik, Poznań zd 6 743

Sklad

spożywczy przy ruchliwej ulicy sprzedam, cena 600.—, zł. Adres wskaże Orodownik, Poznań zd 6 851

Sklad

kolonialny, dobrze zaprowadzony przy Górnej Wildzie, towarem, maglem, mieszkaniem, korzystnie sprzedam, Adres Orodownik, Poznań zd 6 907

Okazja

gościniec dużej wsi 10 móg zniwem odstapi, powód objęcie posiad., Wojciechowski, Gniezno, Rzeźnicka 6, n 46 321

Zakład

fryzjerski aparatami spieszenie sprzedam, cena 1 800.—, Oferty Kurier Poznański zdg 6 890/91

Kolonialka

kiosk, obrót 2 000.—, miesięcznie, cena 1 800.—, Wiadomość, Gdynia 6, nr 246 m. 3, n 46 259

Piekarnia - cukiernia

miasto powiatowe 30 000 mieszkańców, dobrym punkcie zaraz do odstapienia, Oferty do Orodownika, Poznań zd 6 989

10. MAJĄTKI

12
ogrodowych, zabudowania masywne, blisko Poznania, kolei, cena 7 500.—, wpłaty 4 000.—, Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — m. 2, zd 6 881

60
buraczanych, zabudowania masywne, inwentarzami, żniwami, przy miesięc, cena 20 000.—, wpłaty 9 000.—, Kostencki, Poznań, Pocztowa 15, zd 6 830

13
pszennych, dwie laki, żniwami, inwentarzami, zabudowaniami, bez długa, wymiaru 5 000.—, Zabikowo-Poznań, Kościuski 6, zd 6 864

11. KUPNA

Worki
używane każda ilość kupie, Chałbowski Ignacy, Gdynia-Chylonia Starogardzka 3, Sprzedaż węgla drzewnego, n 46 261

Majątków
od 20—200 móg spieszenie poszukuje dla 50 relokantów, Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 6 275

17. LOKALE

Sklad
kolonialny, mieszkaniem tania sprzedam, Adres Orodownik, Poznań zd 6 762

Kolonialka

urządzeniem, towarem, 2 pokoje, mieszkaniem, powód choroba okazyjnie odstapi 600.—, Zborowski Poznań, Półwiejska 28 — 15, n 46 819

18. DZIERZAWY

Piekarnia
przepiowa kompletnym urządzeniem przyległym mieszkaniem, — elektryczność, Miejsowość, okolica bardzo dobra, wydzierżawi natychmiast gospodarz, Oferty Orodownik, Poznań zd 6 014

Piekarnie
dobra, pow. miasto, kompletna, odstapię zaraz, Informacja Kiciński, Szamotyły, Kościelna 1, zd 6 637

Piekarnie
w pełnym biegu wydzierżawie zaraz gospodarz, Czynsz, cena za urządzenie według umowy, Drzewiecki Wągrowiec, Powstańców 49, n 46 831/2

Dzierżawy
15 móg 500.— 36 móg 2 000.— 350 móg 25 000.— 700 — 40 000.—, Kostencki, Poznań, Pocztowa 15, zd 6 828

Okazyjnie
115 buraczanych, dobrymi żniwami, inwentarzami właściciela 12 lat, objęcie 4 500.—, Kostencki, Poznań, Pocztowa 15, zd 6 829

80
żytnia, kartoflana, martwy, żywy objęcie 3 800.—, 110 cetrarów rocznie, Szotek, Poznań, św. Wojciech 31 — 15, zd 6 878

Sklad
nadający się na wymianę maki, zboża, dobre położenie wydzierżawie, Tomaszewski, Borek, n 46 858

Fabrykę
mniejsza waty opatrunkowej wydzierżawie dogodnych warunkach lub przynie wspólnika, możliwość powiększenia, Zgłoszenia Orodownik, Poznań zd 6 935

23. ROZMAITE

Okulary
do czytania 2.—, słoneczne 90 gr, rogowe 5.—, Opto-Orlicki, Poznań, św. Marcin 63, zd 4 129

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 11 lipca.
8,00 sygnał czasu; 8,03 dziennik poranny; 8,15 audycja dla wsi; 1) gazetka rolnicza; 2) muzyka (płyty); 3) „Miodobranie i róka” — pogadanka dla pszczelarzy; 9,00 „Dzień Morza” w Gdyni (przez Toruń); 1) Transmisja z portu (na statku handlowym, na okręcie wojennym, oraz muzyka w wyk. marynarzy); 2) Przemówienie przedstawiciela społeczeństwa gdynińskiego Andrzeja Wachowiaka; 3) Uroczysta msza polowa. Nabożeństwo w obecności Pana Prezydenta R. P. odprawy i kazanie wygłosi ks. biskup Okoniewski; 4) Przemówienie przedstawicieli Rządu; 5) Rewia Floty Wojennej; 12,15 w kraju tysiąca i jednej nocy — poranek w wyk. ork. symf. pod dyr. T. Rydera i Pol. Szmulczerówny fortepian, Transmisja z Parku Helenów (z Łodzi); 13,15 przegląd kulturalny; 13,25 koncert polskiej kapeli ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego, Transmisja z Parku Zdrojowego w Naleczowie; 14,40 audycja dla dzieci, a) opowiadanie pt. „Samowar na płaz”; b) muzyka — płyty; 15,00 audycja dla wsi; 1) Przegląd rynków produktów rolnych; 2) „Spółdzielcze piekarnie, rzemieślnicy i maszyni” — pogadanka; 3) muzyka (płyty); 4) „Pracy i wychowania dziecię wiewskiego” — pogadanka (z Katowic); 16,00 melodie operetkowe w wyk. Sławy Orłowskiej — sopran i Aleksandra Wasiele — tenor oraz płyty; 17,00 Powszechny Teatr Wyobraźni; słuchowisko „Świeczka zgasła”, komedia Aleksandra Fredry (wznowienie); 17,25 reportaż z życia; 18,00 czarna kawa przy mikrofonie — transmisja z ogrodu cukierni „Czerwonego Sztrala” w Wilnie; w przerwie o godz. 18,55 „Nad i pod Niagara” — felieton wygl. Maria Znowicz-Szczepańska (z Katowic); 20,00 piosenki greckie i bułgarskie — płyty; 20,40 przegląd polityczny; 20,50 dziennik wieczorny; 21,00 capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni — Dzień Morza w Gdyni — reportaż (z Gdyni przez Toruń); 21,10 „A czy znasz ty, bracie młody” — rewia letniskowa (ze Lwowa); 21,40 wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.; 22,00 koncert wieczorny w wyk. ork. P. R.; 22,50 ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II — 15,00 zespół salonowy Józefa Stena; 16,00 tran-

skrypcie instrumentalne Liszta i Kreislera — płyty; 22,00 wiadomości sportowe; 22,05 muzyka taneczna — płyty.

Toruń — 8,35 audycja dla wsi: a) Praktyczne rady dla rolników; b) płyty; 13,15 odkrycie Gdańskiego Szlaku — felieton; 14,40 „Mikrofon dla wszystkich”; Uczestnicy Obozów P. W. i W. F. z Cetniewa — studi. Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu; 20,00 na węgierską nutę — płyty; 20,35 wiadomości sportowe — z Pomorza; 23,00 tańczymy — płyty.

Lwów — 8,35 pieśni ludowe w wykonaniu chóru mieszanego „Teatr i Chór ludowy” w Krzywczach; 8,45 „Podorywki podstawowa uprawa” — pogadanka; 13,15 „O grafice słów par” — pogadanka; 14,40 „Czytamy”; „Dziad sokalski” — fragment z powieści Władysława Łozińskiego „Pierwi Galicjanie”; — powieść z przeszłości; 20,00 koncert solistów, Wykonawcy: Stefania Nadraga — sopran i Bena Straucher — skrzypce, Tadeusz Sereyński; 20,35 wiadomości sportowe lokalne; 23,00 muzyka taneczna z płyt; 24,00 koncert nocny Rozgłośni Lwowskiej w wykonaniu orkiestry Tadeusza Sereyńskiego z udziałem solisty i konferansjera.

Katowice — 6,00 „Surmy śląskie” Jarosława Leszczyńskiego w wykonaniu kwartetu reprezentacyjnej orkiestry K. P. W. w Katowicach; 6,15 na niedzielne rano — płyty; 7,45 koncert życzli; 8,35 krótki koncert muzyki polskiej — płyty; 13,15 „Kilka słów o bezpieczeństwie pracy w rolnictwie” — pogad.; 14,40 „Strzęp Śląska w Puszczy Świątkrzyńskiej” — reportaż z kopalni piły; 14,50 „Co słychać na Śląsku”; 20,00 „Zdłobko słowa, zdłobko śpiewki” — audycja mieszana; 20,35 wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 8,35 pogadanka rolnicza; „Dobre chlewy podstawa opłacalności hodowli trzody”; 8,45 w rytmie marsza — płyty; 13,15 „Życie kulturalne Krakowa (sprawy teatr); 14,40 „Chwila regionalna”; „Jak Obyrtaca wójtom obrali” — obrazek słuchowski; 20,00 koncert wieczorny, Wykonawcy: Róża Freundlichowa (fort.), Bolesław Skarżyński (wiolon.), Stanisława Elbenschütz (skrz.) (zespół kameralny); 20,35 lokalne wiadomości sportowe; 23,00 muzyka taneczna — płyty.

Łódź — 8,35 rewia wojskowa — płyty; 13,15 „Na szlaku Atlantyku i Amazonki” — felieton; 14,40 audycja dla dzieci; a) poga-

danka Mariana Piechala pt. „Pies przyjacielem dzieci”; b) muzyka — płyty; 20,00 „Ze świata pracy” — odczyt pt. „Rozjemstwo w zarządach o pracę”; 20,15 recital śpiewaczy Alfreda Wdowczaka. Przy fortepianie Teodor Ryder; 20,35 wiadomości sportowe lokalne; 23,00 muzyka taneczna — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

12,00 Berlin, M. południowa, Königswush. Tr. z Królweca, Monachium. Koncert orkiestry z pianocnika, 12,45 Wiedeń, Koncert rozrywkowy.

14,30 Sztutgart, Koncert solistów.

15,00 Königswush. M. rozrywkowa, 15,40 Wiedeń, M. kameralna w wyk. kwartetu.

16,00 Praga, Koncert ork.

17,00 Königswush. Tańce ludowe różnych narodów, 14,15 Rzym, „Caravaggio” opt. Lebara, Mediolan, Koncert symfoniczny.

18,00 Königswush. Płyty, Królwece, Pieśni i muzyka fortepianowa (Chopin i Brahms), Sztutgart, Pieśni i marsze, Wrocław, Rec. klawiszowy, 18,05 Wiedeń, Pieśni ludowe, 18,10 Budapeszt, Rec. fortepianowy.

19,05 Praga; „1001 noc” opt. J. Straussa, Ryga, Wesoly wieczór muzyczny, 19,30 Królwece i Königswush. Echa sportowe i rep. z mistrzostw morskich, 19,35 Wiedeń, Z operetek wiedeńskich, 19,55 Hilversum I, Koncert symfoniczny z Scheveningen.

20,00 Beromünster, „La Cantarina” kom. muz. Haydna, Brüksela flam, Koncert symfoniczny z Antwerpii, Frankfurt, Romanetyczna muz. operowa Kolonia, Muzyka taneczna, 20,30 Lille, Tr. operetki, Wiedeń Eiffel, Koncert symfoniczny, 20,55 Praga, Koncert ork. filharm.

21,00 Budapeszt, Koncert rozrywkowy, Rzym, „Manon Lescaut” op. Pucciniego, Hamburg i Wiedeń, Tr. z Rzymu (od 22 tr. również na inne stacje europejskie), Saarbrücken, „Holender Tulacz” op. Wagnera, 21,05 Drotiwich, Muzyka ludowa, 21,10 Hilversum, Rec. Graty Keller, 21,45 Mediolan, Rec. skrzypcowy Wandy Luzato.

22,00 Beromünster, Koncert, Luksemburg, M. rozrywkowa, 22,05 Drotiwich, Soliści, 22,30 Königswush. Muzyka taneczna, 22,35 Praga, Muz. jazzowa.

23,00 Brüksela franc. Symfonia nr. IX Beethovena, Luksemburg, Konc. rozrywkowy.

24,00 Radio Paris, M. taneczna, Frankfurt i Sztutgart, Kon. na skrzypce i ork. d-dur Beethovena.



R. Barcikowski S. A. Poznań

1.000.—
z premii znaczkami otrzymać mogą abonenci „Filatelia-Kurier” Bydgoszcz, Cieszkowskiego 13, prumerata półroczna 3,50 przekazem, zd 6 117

Fotografie
uroczystości Kongresu wielkim wyborze do nabycia Fotoexpress, Majewski, Poznań, św. Marcin 6 zd 6 919

26. ZUKA POSADY
Ugłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa
Dobrze polecona służąca
ugrzeczona, pracowita, solidna, szuka posady lepszym domu, także prowincja, zaraz później, ewtl. lekarza, asystowała operacjach, opatrunkach kilka lat, Zgłoszenia Kurier Pozn. zdg 6 692

Panna
40 dobrego domu, pracowita, — oszczędna, długa praktyka gospodarstwa, szuka pracy 1—2 osób w Bydgoszczy, Oferty Kurier Poznański zdg 6 781

Sierota
szuka posady, cokolwiek gotowanie, pranie, Oferty Kurier Pozn. zdg 6 896

Pokojowa
poszukuje posady od 15 lipca. — Oferty do Kuriera Poznańskiego zdg 6 671

Panienska
miła, zna język niemiecki i robotki szuka posady do dzieci najchętniej na wyjazd, Oferty Kurier Poznański zdg 4 634

Osoba
średni wiek, znająca samodzielne prowadzenie gospodarstwa domowego, długoletnia praktyka przyjmie posadę najchętniej u starszego państwa, Zgłoszenia skład papieru św. Marcin 5, p. Krüger, zdg 6 437

Dziewczyna
poszukuje posady w kuchni, restauracji lub kawiarni, Oferty Kurier Poznański zdg 6 592

Polecam
moja służąca, uczciwa, długoletnie świadectwo, Adres wskaże Kurier Poznański zdg 6 378

Uczciwa
do wszystkiego lat 25, szuka posady, Oferty Kurier Poznański zdg 6 171

b) Imi
Dyplomowany
mechanik szofer wszelkie naprawy, wykonuje na miejscu za mniejszym wynagrodzeniem szuka posady szofera, Oferty Kurier Poznański zdg 6 769

Panna
która pracowała 10 lat w aptece poszukuje odpowiedniej posady, J. C. Bydgoszcz, Wiatrakowa 10a, zd 6 608

Ogrodnik
kawaler, długoletnia praktyka, wielkich ogrodach, egzaminowany obowiązkowy, sumienny poszukuje posady, Oferty Kurier Poznański, zdg 6 601

Kwalifikowana
pokojowa przyjmie posadę tylko w dużym domu lub do dzieci z szczytem, Oferty Kurier Poznański zdg 6 669

29. ROZRYWKA
Kto z firmy Columbus, Poznań Wrocławska 15
Rowery
kupię, ten się nie oszukuje.

Humor zagraniczny



— Przepraszam najmocniej, czy przeszkadzałoby to panu, gdybym zapalił cygaro? (M)

(Prager Presse, Praga).

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 80 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy, Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki, Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE I NADROZDROŻU

nowela sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEC

17)

— Nie, nie! Darujcie Wiero Pietrowno, ale napiłem się już dostatecznie. Ani kropli więcej, chociaż te konfitury z derenia są naprawdę pierwszorzędną — ceremoniałem się Wańka, demonstrując, że nie jest już nieobytym prostakiem ze wsi, ale ma kulturę i maniery wielkomięskie.

— Pij, człowieku, nie wykręcaj się — nalegała Wiera Pietrowna. — Herbatę nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

— A tymbardziej z konfiturami — dodał Iwan Iwanowicz, próbując nabrać na swój podstawek porcję konfitur z malin.

Wiera Pietrowna odsunęła od niego ręcznie talerz z konfiturami i znów zwróciła się do Wańki.

— Więc na stałe, powiadasz, kapitan wraca do Piotrogradu?

— A jakże! Wysłali nas najpierw do Samary, ale na szczęście wybuchła wojna, więc wezwali nas z powrotem do sztabu. Podróżowaliśmy jeszcze trochę tu i tam: obiady, przygotowania, inspekcje. Ale teraz zostaniemy tu na dłużej. Nie mogą tu sobie dać bez nas rady. W czasie pokoju może by jeszcze poszło jakoś, ale już w czasie wojny — ani rusz!

— A czemuż tedy — wtrącił Zotow — wysłali was z Petersburga, skoro jesteście tu tacy potrzebni?

— In-try-ga! — tajemniczo odparł Wańka. — Nie mogę więcej powiedzieć, bo to — wście, jak jest w sztabie — tajemnica służbowa. Ale to jedno słowo wystarczy: in-try-ga! Powiedziałbym nawet więcej -a-fe-ra!

— A-fe-ra! — z nabożnym podziwem powtórzyła Wiera Pietrowna.

Zadowolony z efektu swych słów Wańka rozparł się dumnie w krześle.

— Afera? — podchwycił Zotow.

— Może szpiegowska?! Dużo teraz szpiegów kręci się wszędzie. Niedawno fabrykę amunicji w powietrze wysadzili. Mówią niby wypadek, nieostrożnie obchodzenie się z materiałami wybuchowymi — a ja mówię — afera szpiegowska. To znów zamach był na ministra. Mówią — socjaliści, a ja powiadam — afera szpiegowska. Most wysadzili w powietrze...

— Przystań już gadać stary! — przerwała Wiera Pietrowna. Co wspólnego może mieć kapitan Rybkow ze szpiegami.

Wańka niezadowolony, że dyskusja rozwija się z pominięciem jego osoby, postanowił wtrącić jednak coś od siebie.

— Iwan Iwanowicz ma rację! Szpiegów u nas wszędzie pełno. Nie powinni właściwie opowiadać, bo to tajemnica służbowa, ale wam, jako krewnym bliskim opowiem. Nie podsłucha tu nikt chyba?

Zotow nie mógł się powstrzymać od odpowiedniego uszczenizowania mających nastąpić tajemniczych zwierzeń.

— Poczekaj! — rzekł ostrzegawczo.

— Człowiek nigdy nie może być pewny.

Cichymi, skradającymi się krokami podszedł do drzwi i otworzył je szybko. Wyjrzał na korytarz.

— Czego historii wyprawiasz, stary! — zaprotestowała, ale bardzo słabo Wiera Pietrowna. Sama dała się porwać nastrojowi podejrzeń, niepewności i obawy przed czającymi się wszędzie szpiegami.

— Nigdy nie wiadomo, co w kim siedzi. Z pozoru człowiek spokojny, a przyjrzyj się — szpieg. No, teraz możesz mówić, Wańka, ale nie bardzo głośno!

Dostrajając się do tajemniczości atmosfery, Wańka z przejęciem i nie bez upięknień opowiedział przygodę kapitańską Rybkowa na inspekcji twierdzy. Znał ją naprawdę bardzo ogólnikowo, z urywanych zwierzeń swego kapitańca, ale fantazja dopisywała mu naogół. Rozbudował sobie całą historię o szpiegach, otaczających gęstą siecią jego i kapitana.

— Ruszyć się teraz poprostu z domu boimy. A jeśli już kapitan ma w domu jakie sekretne papiery, to wychodzimy tylko na zmianę: albo on, albo ja.

— A pocóż to kapitan takie tajemnice w domu trzyma! — wtrąciła Wiera Pietrowna. — Nie lepiej chować je w sztabie.

— A myślicie, że tam bezpieczniej! Myślicie, że szpiegi po pokojach sztabu głównego się nie waleją! — oponował Wańka. — Nie bójcie się! Dotrą oni wszędzie i każda kasa pancerną otworzyć potrafią, tak, że tego nikt potem nie pozna. Już my wolimy chować sekrety u siebie w domu i pilnować ich sami...

Na chwilę zapadła cisza. Wszyscy troje trawili niespokojne myśli o płaczących się wszędzie niciach pajęczej, szpiegowskiej sieci. Wszędzie — nad całą Rosją.

Wreszcie Wiera Pietrowna przerwała nastrój zdenerwowania i tajemniczości, zadając konkretne, przyziemne pytanie:

— A jak się twój kapitan urządził z mieszkaniem? W Pitrze teraz o pokoje trudno. Najechało różnych ludzi ze wszystkich stron świata i drożyzną na mieszkania robią.

— Udało się nam szczęśliwie — wyjaśnił Wańka. Jakiś znajomy kapitana poszedł sam do wojska, a żonę z dziećmi wysłał z Pitra na prowincję do ro-

dziny. Kapitan wynajął od niego całe mieszkanie z meblami.

Narazie w jednym pokoju mieszka jeszcze sublokator, ale i ten ma się wyprowadzić. Wtedy całe mieszkanie — cztery pokoje z kuchnią i łazienką — będziemy mieli do własnego użytku.

Ja mam swój własny, wcale ładny pokój. W koszarach, to nawet nie każdy podoficer, chyba feldfelbel, ma taki pokój.

Gadał jeszcze dość długo na ten temat, ale słuchała go już tylko Wiera Pietrowna. Zotow błędził myślami gdzieś indziej. Zaszłyżone świeże historie szpiegowskie pobudziły jego fantazję. Przeżywał je na nowo, ale na ten raz bohaterem ich był nie kapitan Rybkow, lecz on sam Iwanowicz Zotow. Szedł ciemnymi uliczkami nieznanego miasta. Jakiegoś tajemniczego kroki szły za nim ślad w ślad. Zotow odwracał się raptownie, uskakiwał do ciemnych bram przed zarzucającymi nań sieci wrogami, bronił się, walczył: wrogowie pierzchali przed nim, gonili ich.

— Trzymaj! — krzyknął głośno.

— Zdrzemnąłeś się, stary! — roześmiała się Wiera Pietrowna.

Zotow, wytrącony nagłe ze swych fantastycznych rojeń burczał pod nosem jakieś usprawiedliwienie.

Wańka wstał i zaczął się żegnać. Była już późna godzina. Zotow wyszedł z nim razem, odprowadził krewniaka i przejsz się trochę przed snem.

S. O. S.! Ratować Korna

Siadł bez zaproszenia, sięgnął po papierosa, zapalił spokojnie, nalał sobie Burgunda, wychylił duszkiem, nie czekając na Gremina i uśmiechnął się drwiąco. Wielka twarz skupiona była, chłodna, opanowana i tajemnicza. Stalowe oczy patrzyły na otoczenie zimno, bez wyrazu, z jakąś zastanawiającą zaciętością. Szeroka szczęka dolna znamionowała stanowczość, wąskie zaciśnięte usta świadczyły o silnej woli i konsekwencji w postępowaniu.

W tej chwili blade uśmiechnął się, z ironią spoglądając po przez dym papierosa na Gremina, który zupełnie nie przypominał eleganckiego, zawsze dobrze ubranego dystyngowanego o ujmującej powierzchowności człowieka. Z całej jego postawy wyzierał niepokój, złość i trochę strachu. Oczy lały mu niespokojnie, twarz poszarzała, skurczyła się. Wypił Burgunda i pochyłony ku Rubinowi z rękoma wspartymi o stół zapytał niespokojnie:

— Co się stało? Mów...

— Są nowe instrukcje to jedno. Po drugie zaczynają za bardzo węszyć kąło Korna i Kałuniewa. Wiesz, że siedzą już sporo czasu...

— Tak, to niedobrze... — bąknął niedbale Gremin.

— Tak sądzisz? — sarknął ironicznie Rubin.

— No, no przestań — oburzył się — myślę, że będzie nam trzeba coś zrobić...

— Dobrze myślisz...

W pokoju zalegała przykra, denerwująca cisza. Ulicą przejechał samochód, potem ciężko ładowany wóz i znów cisza. Wreszcie Gremin podniósł głowę i spojrzał na Rubiną.

— I co teraz?

— Musimy ich ratować. To chyba proste.

— Ale jak?!

— To już twoja rzecz — cedził wolno Rubin.

— Moja?! — aż podskoczył na fotelu — moja? Dlaczego moja?

— A czyja? — uśmiechnął się zjadliwie Rubin. Kto ma stosunki? Kto jest wszędzie mile widziany? Ty. Więc kto musi uwolnić Korna i Kałuniewa? Ty. Zresztą, ty chętnie to zrobisz...

Gremin z nienawiścią spojrzał na uśmiechniętego ironicznie Rubiną. O-

detchnął głęboko, nalał sobie wina i duszkiem wypił. Potem sięgnął po papierosa i długo starannie zapalał.

— Słuchaj — zaczął powoli stanowczym tonem — ty wiesz, że ja tego zrobić nie mogę.

— Dlaczego?

— Naraziłbym siebie i nas wszystkich. Zwróconoby na mnie uwagę, a wiesz, że to byłoby katastrofą. Zresztą i tak już na mnie jakoś z boku niektórzy patrzą. Stracilibyśmy wszystko... To jest niemożliwe! Ja tego nie mogę zrobić i nie zrobię!

— Musisz!

— Nie zrobię! — krzyczał prawie — to idiotyzm! Narzącać się niepotrzebnie! Na to potrzeba czasu...

— Musisz ich uwolnić zaraz. Jutro.

— To niemożliwe.

— Musisz! — Głos Rubiną był twardej i nieustępliwej. Mówiłem ci już, że jest list z centrali z nowymi poleceniami. Jest ciężka robota i do niej musi być Korn. Musimy energicznie zająć się tym przeklętym angielskim wywiadem i unieszkodliwić Wooda. Do tej roboty musi być Korn. On ma plany i spryt do takich rzeczy. Jutro musi być wolny!

Gremin opowiadał się już całkowicie. Chwilę namyślał się, wreszcie wstał i oświadczył stanowczo.

— Mogę starać się, ale nie zaraz.

Potrzebuję tydzień czasu.

— Jutro! — Rubin z całej siły uderzył łaską o biurko.

Gremin cofnął się o krok i włożył rękę do kieszeni szlafroka.

— Wykluczone — rzucił zimnym tonem. — Nie ma o czym mówić. Wiesz, że wszystko zrobisz, ale nie ma sensu sypać się niepotrzebnie. Za tydzień.

— Jutro! — Rubin porwał się z fotelu i groźnie patrzył na Gremina. Ponury był i wściekły. Głos syczał mu złością.

— Powiedziałem: Nie!

— Niech to piorun trzaśnie! — wybuchnął Rubin. — Dam sobie radę bez ciebie.

Odwrócił się na pięcie i wyszedł, trzasnawszy drzwiami. Gremin nalał sobie wina, wychylił duszkiem, odsapnął i nacisnął kontakt dzwonka. Po chwili do pokoju wszedł lokaj i spojrzał pytająco na Gremina.

— Rubin coś knuje. Trzeba go pilnować, żeby nie robił głupstw. Zobacz dokąd teraz pójdzie. Śledź go uważnie.

Rubin szybkim krokiem szedł do „Astorii”. Był to nienajgorszy nocny lokal, w którym wesoło bawili się ludzie, głównie ze sfer mieszczkańskich. Siadł przy stoliku i kazał sobie podać kawę i książkę telefoniczną. Rozejrzał się po lokalu. Przy dźwiękach orkiestry kozackiej tańczyło kilkanaście par. Reszta gości bawiła się przy stolikach. Niemal wszyscy wstawieni byli gruntownie.

Popił trochę kawy i poszedł do budki telefonicznej. Po chwili chrypliwy, nieprzyjemny głos odezwał się.

— Hallo 12-82.

— Niedźwiedź? Tu Rubin.

— Słucham!

— Gdzie jest teraz Małygin?

— Małygin? Nie wiem, ale za pięć minut mogę odpowiedzieć...

— Dowiedz się. Zatelefonuję jeszcze.

Wracając do sali zauważył, że przy jego stoliku ktoś siedzi. Przystanął i przyjrzał mu się uważnie. Po chwili drwiący uśmiech wszedł na blade, zacięte usta. Podszedł powoli do stolika, siadł i dopiero przywitał się.

— I cóż? Gremin kazał ci mnie śledzić?

Lokaj Gremina roześmiał się chtrze i szydlerczo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szeik Mussa, czarnoksiężnik Luksoru

Niespodziewany zgon najslawniejszego poskramiacza żmij

W Egipcie zmarł w tych dniach najslawniejszy na świecie poskramiacz żmij, szeik Mussa. Był on jedną z najslawniejszych postaci kraju i dla turystów podobną osobliwością, jak piramidy i groby Faraonów. Dla uczonych chudy ten siwłosy starzec był chodzącą zagadką. Bo też istotnie niezwykle w nim były siły.

Kasta poskramiaczy żmij jest na Dalekim Wschodzie bardzo rozpowszechniona. Lecz szeik Mussa był czymś więcej niż zwykłym poskramiaczem żmij. Posiadał on, jak żaden inny człowiek, sztukę zniewalania najjadowniejczych płazów siłą woli.

Było to niesamowite widowisko, gdy szeik Mussa pojawiał się przed tłumem widzów, zdejmował worek z pleców i kładąc go na ziemię, zaczął szeptać tajemniczo zaklęcia. Po chwili zaczęły wypływać z worka żmije i skorpiony i otaczać kołem dziwnego starca, jak gdyby czekając jego rozkazów. Przylumiony jego głos stawał się nagle głośniejszym i rozkazującym. Jak na komendę jadowne koby i skorpiony poczynały wspinać się po jego nogach i rękach, i wic się dokola jego szyi. Teraz poskramiacz nucił jakąś dziwną melodię. Jak gdyby pod wpływem jakiejś

siły magicznej

jadowne płazy znowu spuściły się na ziemię i popelzały do worka.

A żmije były istotnie jadowne. Fakir demonstrował skutki ich ukaszenia, na kurczęciu, które w kilku minutach było martwe. Sam zaś zdawał się być zupełnie niewrażliwym na jad żmij i skorpionów. Nie raz pozwolił on się kąsać żmijom, nie ponosząc najmniejszego szwanku na zdrowiu. Posiadał on też swoje tajemne środki, którymi leczył pokasanych przez jadowne żmije.

Miał on tajemniczą moc nad gadami. Dokola posadzonego na drzewo skorpionka

zataczał palcem krąg,

a skorpion zastępał niby w letargu. Dopiero gdy krąg wymazał palcem, wracało płazowi życie. Sycząca kobra, niby laszący się katek, kładła głowę do jego wyciągniętej dłoni.

Posiadał on poza tym niejako osobny zmysł wżęszenia żmij. Władze egipskie zatrudniały go oficjalnie jako łowcę żmij.

Wygląda to na ironię losu, że ten

pogromca żmij stał się ofiarą

swego zawodu. Po przedstawieniu ze żmijami w Luksorze „wywęszył” on w pewnej

szczelinie muru jadowną żmiję, sięgnął więc ręką po nią, by ją unieszkodliwić. Nagle cofnął rękę, która krwawiła. Radzono mu udać się do lekarza, ale szeik Mussa uśmiechał się tylko pobłaźliwie.

Kilka godzin po tym odstawiono go z oznakami ciężkiego zatrucia do szpitala, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Śmierć jego była równie zagadkowa jak jego życie. Czyżby stary poskramiacz zatrucił był moc

nad żmijami? Lub czy też napięcie w nim ustąpiło było chwilowemu osłabieniu? Jedyny człowiek, któryby mógł odpowiedzieć na te pytania, zamilkł na zawsze. (Kk.)

Cygański król grozi śmiercią

Wielki rozgardiasz między cyganami po „koronacji” — Zbędny udział duchowieństwa prawosławnego w „koronacji”

Warszawa. — Dużo wrzawy między cyganami wywołała ostatnia „koronacja” króla cygańskiego. „Królem” tym — jak wiadomo — został Janusz Kwiek, któremu zarzuca się obecnie, że jest królem samozwańczym, gdyż zakupił senatorów, głosujących na niego, a poza tym sterował właściwego pretendenta do tronu, Rudolfa Kwieka.

Rozgoryczenie i walki w tej sprawie między cyganami zaczynają przybierać ostrą formę.

Onegdaż w sklepie niej. Zdunka organizatora „koronacji” królewskiej, doszło do wielkiej awantury pomiędzy królem Januszem Kwikiem a wdową po zmarłym królu Matejaszu Kwieku, Julią. Do zatargu doszło na tle rozdziału dochodu z imprezy koronacyjnej.

Nowy król zwymyślał wdowę Julię, poturbował ją i zagroził wobec świadków, że ją zabije. W związku z tym Kwiekowa zwróciła się do policji z prośbą o pomoc, a do komisariatu rządu o unieważnienie „koronacji”.

Na marginesie „koronacji” króla Kwieka K. A. P. pisze co następuje:

„Dnia 4 bm. w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego odbyła się elekcja i koronacja cygańskiego „króla”, którym został Janusz I Kwiek Płaszcz i tron „królewski” pochodziły z rekwizytorni Teatru Wielkiego, co zaś do korony wiadomo jedynie, że nie była to legendarna cygańska korona, która gdzieś zawieruszyła się we Włoszech.

„Ze cyganie z obioru swego przywódcy zrobili płatne widowisko, budzące pewne zaniepokojenie swą egzotyecznością — nikogo to nie dziwi. Chcieli zarobić. Ale zdumienie wywołuje fakt, że w tej cygańskiej komedii wzięło udział warszawskie duchowieństwo prawosławne.

„Mianowicie protoprezbiter Teodorowicz z asystą w szatach liturgicznych dokonał poświęcenia i włożenia korony na głowę elekta. Czyżby duchowni prawosławni koronację „cygańskiego króla” potraktowali na serio? Bo przecież trudno przypuszczać, iż świado-

mie dopuścili się profanacji chrześcijańskiego obrzędu religijnego ku uciesze bezbożników”.

Katowice. — 47-letni Ritanis Kwiek powiesił się w lesie ochojckim pod Katowicami. Przed popelnieniem samobójstwa Kwiek, który był baronem cygan-

skim, zebrał w lesie całą swoją rodzinę i oświadczył, że odbierze sobie życie wskutek tego, że odrzucono jego kandydaturę do tronu cygańskiego.

Niezależnie od tego Kwiek nakazał członkom swej rodziny poddać się obratanemu królowi cygańskiemu.

Budzik Amelii Earhart

Wyposażenie dzielnej lotniczki przed tragicznym lotem

Amelia Earhart popularna amerykańska lotniczka, która zaginęła podczas ostatniego lotu dookoła świata, z powodu uderzającego podobieństwa do Lindbergha, zwana Miss Lindy, jest żoną znanego amerykańskiego wydawcy Falmera Putnama.

„Daily Telegraph” ogłasza obecnie wywiad swego nowojorskiego korespondenta z Putnamiem, którego biura mieszczące się na 15 piętrze jednego z nowojorskich drapaczy chmur. Korespondent zdołał uzyskać kilka ciekawych informacji o starannych przygotowaniach, podjętych przez lotniczkę lotu dookoła świata.

Wywiad przeprowadzony w kilka dni po rozpoczęciu lotu, nie zawiera on żadnej wzmianki o tragicznym niepokoju o los odważnej lotniczki, która zginęła gdzieś na bezmiarach oceanu. Jej mąż, wyrażał się z pełnym optymizmem o powodzeniu śmiałej imprezy. Samolot Amelii Earhart jest jednopłatowcem, w którym mogłoby znaleźć miejsce dziesięciu podróżnych. Przygotowując się do lotu dookoła świata, lotniczka zabrała ze sobą tak olbrzymie ilości benzyny, że w samolocie starczyło zaledwie miejsca dla niej i jej towarzysza kapitana lotnictwa Freda Noonana. Noonan musiał zakwaterować się w wąskiej kabince, urządzonej za zapasowymi tankami benzyny.

Samolot wyposażony jest w przeszło 100 różnych instrumentów, najważniejszym jednak dla lotniczki jest pomysłowo skonstruowany budzik, połączony z każdym zapasowym tankiem benzynowym. Budzik ten dzwonił dając znak, że czas na który włączono tank zapasowy upłynął. Amelia Earhart chciała sobie w ten sposób zapewnić ściśłą kontrolę nad zużyciem benzyny.

Znakomita lotniczka, której nazwisko w ostatnim czasie zapomniał szpalty wszyst-

kich pism urodziła się w r. 1898 w Kalifornii. W czasie wojny poświęciła się zawodowi pielęgniarskiemu i pracowała w Czerwonym Krzyżu. Mając 22 lata ustaliła rekord wysokości kobiecej na samolocie. W 1923 r. otrzymała dyplom pilota międzynarodowego.

Earhardt z dziwną pasją lubi latać w mgłę, gdyż lot w normalnych warunkach zbyt mało dostarcza jej emocji. Jeszcze przed ostatnim lotem Amelia Earhardt sławiała się kilku znakomitymi wyczynami.

W 1932 r. dokonała ona samotnego przelotu nad Oceanem Atlantyckim z Nowej Ziemi do Paryża. Lot ten zjednał jej przydomek „Lindberga w spódnicy”. Krótko potem ustanowiła kobiecy rekord długości lotu bez lądowania (3929 km). W r. 1935 dokonała ona sensacyjnego lotu z Meksyku do Nowego Yorku bez lądowania (3500 km).

Ukoronowaniem jej działalności lotniczej było mianowanie jej profesorem aeronautyki na uniwersytecie Lafayette. Lot, który zakończył się zaginięciem Amelii Earhardt miał być lotem gigantycznym naokoło świata w pasie równikowym.

Pierwszego czerwca lotniczka wystartowała z Miami na Florydzie poprzez Ocean Atlantycki, Dakar, Chartum, Karachi (Indie) — port Darwin (Australia). Ostatni jej start był na Skalach Nowej Gwinei, stąd miała dokonać wielkiego skoku ponad Pacyfikiem. Pragnęła ona wylądować pomiędzy Nową Gwineą a Honolulu. Na tej trasie znajdują się tylko małe wyspki glazy, wyrastające z wód oceanu.

Po zaginięciu Amelii Earhardt od razu powstało przypuszczenie, że zdołała ona po opadnięciu na wodę dostać się na taką wyspkę. Dotąd nie odnaleziono jej. Może szczęście towarzyszące jej dotąd, nie opuści jej i teraz?



NIEPRAWDOPODOBNE, A JEDNAK PRAWDZIWE

Oto najnowszy materiał na kostiumy kąpielowe, cieszący się dużym powodzeniem w Ameryce. Oba kostiumy prezentowane na zdjęciu mają jeden rozmiar. — Mimi to ten sam kostium mogą nalożyć na siebie modelki, których waga różni się o sto funt.

Niedźwiedź w łóżku

Osobliwe wydarzenie w węgierskim miasteczku

Słyszane w latach złotego dzieciństwa baśnie sprawdzają się nieraz w życiu późniejszym, układając się w takiej lub innej formie. Potwierdzeniem tego jest osobliwe wydarzenie, jakie w tych dniach zdarzyło się w małym miasteczku węgierskim Pestszenter.

Prowadzący spokojne życie monter Kowacz wysłał na wieś swą rodzinę, sam zaś prowadził gospodarstwo w trzypokojowym mieszkaniu. Kiedy w pierwszą niedzielę lipca powrócił z przechadzką swego domku, ujrzał z przerażeniem drzwi mieszkania otwarte. W pokojach panował niezwykle chaos, wskazujący, że zakradli się bandyci. Najstraszliwszy widok przedstawiała spi-

żarnia, w której przewrócone były zapasy żywności a z otwartych butelek sączyły się strumyczki tokaju.

Zamknięte jedynie były drzwi wiodące do sypialni. W wielkim łóżku małżeńskim owinięty w pierzynę spał jakiś olbrzym. Regularne głośnie chrapanie przelatające się czasem w donośne gwizdanie świadczyło, że śpiący nadużył sobie wyborowego trunku i teraz po dokonaniu łupieskiego dzieła odpoczywał smacznie.

Monter zbliżył się do łóżka pragnąc wyrzucić z niego bezczelnego gościa. Na wezwanie jego tymczasem człowiek śpiący w łóżku odpowiedział jeszcze groźniejszym mruzczeniem.

Dopiero po kilku minutach, kiedy już całe miasteczko zgromadziło się wokół domku montera i zwarty tłum ludzi otoczył sypialnię małżeńską, odsłonięto śpiącego z pod pierzyn szczelnie zakrywających jego postać.

Intruzem włamywaczem okazał się brunatny niedźwiedź, który obudzony, spokojnie patrzył na ludzi i nie myślał wcale opuścić łóża. Komendant posterunku polecił przenieść swym ludziom całe łóżko wraz z niedźwiedziem do ogrodu. Tam niedźwiedź ruszył się dopiero ze swego miejsca wieczorem, kiedy na miejsce komijnego wydarzenia przybył dyrektor cyrku wędrownego. Okazało się bowiem, że niedźwiedź uciekł z woza cyrkowego podczas postoju w pobliskim miasteczku i poprzez lasy, ogrody i sady przybył do położonego na peryferium domku pocztowego montera węgierskiego.



„DZIEŃ CZASU” W JAPONII

Dla podkreślenia, że „punktualność jest cnotą narodową”, a równocześnie dla reklamowania krajowych wyrobów zegarmistrzowskich, urządza się w Japonii tzw. „dzień czasu”. Podczas tego dnia na ulicach miast japońskich ustawia się stoiska, przy których przechodnie regulują zegarki. Stoiska te zaopatrzone są poza tym w propagandowe hasła.

Bohaterstwo przechodnia

Brawurowym czynem ocalił od śmierci lub kalectwa pięć osób

Warszawa. — W dniu onegdajszym na ul. Myślenickiej rozegrało się wstrząsające widowisko, które mogło zakończyć się katastrofalnie, śmiercią lub kalectwem 5 osób.

Mianowicie w pewnej chwili spłoszyły się konie, ciągnące powóz z folwarku Siekierki. Na powozie znajdowało się pięć osób. Woźnica nie mógł rozbieganych koni powstrzymać, tak, że powozowi groziło lada chwila roz-

trzaskanie się o mur lub latarnię.

Wówczas przechodzący ulicą p. Zbigniew Nowakowski, pracownik państwowej zbrojowni, wskoczył na stopnie powozu a stamtąd na grzbiet jednego z koni i uspokoiwszy rozszalałe zwierzęta zdołał je zatrzymać.

Publiczność śledząca z zapartym od dechem przebieg tej sceny, urządziła p. Nowakowskiemu gorącą owację.